

WYDANIE: /

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



LEOPOLD III, król Belgii, złożył wizytę w Sztokholmie.

ROK XV.

WTOREK, 2-GO MARCA 1937 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 61

NIEMCY PRZYGOTOWUJĄ ZAMACH na AUSTRIĘ

przez wywołanie nowej rewolty narodowo-socialistycznej. — Mussolini zrezygnował z dalszej opieki nad Austrią. — Trzecia Rzesza zapowiada „nowe wydarzenia”

Tajna mobilizacja garnizonów wojskowych w Bawarii

Paryż, 2 marca.

Dzisiejsza prasa francuska występuje z sensacyjnymi zapowiedziami poważnych wypadków w Austrii.

Według tych wiadomości, ostatnia wizyta niemieckiego ministra spraw zagranicznych von Neuratha w Wiedniu, dała dowód, że siły hitlerowców w Austrii były dotąd niedoceniane. Kanclerz Hitler miał się podobno zorientować, iż istnieje faktyczna możliwość wywołania PRÓBY NOWEJ REWOLUCJI HITLEROWSKIEJ W AUSTRII,

mimo nieudania się rewolty z przed 2 lat, której ofiarą padł kanclerz dr. Dollfuss.

Kilka dzienników francuskich na podstawie depesz swych korespondentów berlińskich stwierdza, że komendant wojskowy Bawarii gen. v. Reichenau zarządził

TAJNĄ MOBILIZACJĘ SIŁ WOJSKOWYCH

na terenie Bawarii w okresie między 15 a 25 b. m.

Generał von Reichenau oświadczył miał oficerom swego sztabu, że przygotowania mobilizacyjne w Bawarii mają poprzeć ważną akcję międzynarodową kanclerza Hitlera. Gen. von Reichenau dodał, że z mobilizacji nie należy bynajmniej wnioskować, że wojna ma wybuchnąć, jednakże chodzi o stworzenie moralnego oparcia dla hitlerowców austriackich, którzy postarają się „wywołać wielkie wydarzenia”.

Wedle tych samych wiadomości prasy francuskiej, policja austriacka podmi nowana agitacją hitlerowską zamyka oczy na przygotowania działaczy narodowo-socialistycznych. Prasa francuska łączy te wiadomości z odwołaniem zamierzonej podróży kanclerza dr. Schuschnigg'a w Rzymie. Zdaniem kół politycznych francuskich

MUSSOLINI ZREZYGNOWAŁ Z DAL-

SZEJ OPIEKI NAD AUSTRIĄ,

a to zarówno z powodu niechęci do psucia stosunków włosko-niemieckich, jak i dzięki temu, że partyzantka na terenie Abisynii powiększa znacznie i w sposób zupełnie nieprzewidywany trudności włoskie w nowoopanowanym kraju.

Prasa francuska jest tą decyzją Mussoliniego bardzo przygnębiona i nazywa ją „oddaniem Niemcom klucza do Austrii”. Szereg wybitnych publicystów francuskich usiłuje odgadnąć motywy tej decyzji Mussoliniego, jednakże nie dochodzi do wniosków konkretnych. Dwaj naj-

wybitniejsi publicyści prawnicy: Pierre Bernus w „Journal des Debats” i d'Ormesson w „Figaro” twierdzą, że Mussolini bardziej obawia się powrotu Habsburgów, niż przyłączenia Austrii do Niemiec, względnie powstania Austrii hitlerowskiej i formalnie tylko niepodległej.

Zbrojny marsz na Wiedeń

zapowiadają Niemcy w razie nielegalnego przyjazdu arcyksięcia Ottona do Austrii

Berlin, 2 marca.

„Der Angriff” twierdzi, że niechęć Włoch do powrotu Habsburgów na tron w Austrii podziela również Anglia, czego dowodem jest, że nikt z przedstawicieli rządu brytyjskiego nie chciał przyjąć w Londynie przedstawiciela monarchistów austriackich barona von Wiesnera. Również państwa małej Ententy odrzucają możliwość powrotu Habsbur-

gów. Artykuł „Angriffu” jest pełen zjadliwości wobec Habsburgów i naigrzawania się w bezceremonialny sposób z księcia Ottona i jego matki byłej cesarzowej Zyty. „Angriff” wysuwa wniosek, że na terenie międzynarodowym znacznie więcej jest przeciwników powrotu Habsburgów do Wiednia aniżeli przyłączenia Austrii do Niemiec.

Sytuacja jest taka, — pisze der „Angriff”, że nielegalne pojawienie się ks. Ottona w Austrii spotkałoby się wręcz ze zbrojnym marszem państw otaczających Austrię na Wiedeń. Każda taka próba byłaby więc grubym hazardem dla Austrii. Marzenia na temat Habsburgów skończyły się, a Austria musi poszukać innej drogi... — kończy pismo swój znamieny artykuł.

Wylew Warty w woj. łódzkim

Zator lodowy pod wsią Miłkowice. — Zagrożony most. — Akcja ratunkowa trwała przez całą noc

LÓDŹ, 2 marca.

(gr) — Do Łodzi nadeszła dziś rano wiadomość o groźnej sytuacji w kilku wsiach, położonych w pobliżu Warty w województwie łódzkim.

We wsi Miłkowice z płynącej kry utworzył się olbrzymi zator. Rzeka tak wezbrała, że lada chwila groziła zmy-

ciem mostu, a zbiornik wody groził zalaniem całej okolicy.

Pomimo późnej nocy zorganizowano natychmiast akcję ratunkową. Na miejsce przybył inżynier drogowy, p. Czerkaski i przy pomocy miejscowej i okolicznej straży ogniowej oraz ludności przystąpił do usuwania groźnej kry. Akcja trwała niemal do rana. Obecnie

niebezpieczeństwo minęło całkowicie, gdyż woda już spłynęła.

Identyczna sytuacja wytworzyła się w pobliżu wsi Siedlątków i Leg, gdzie woda zalała już pola.

Intensywna akcja ratunkowa trwa również we wsiach Balin i Budy Uniejowskie.

Zuchwałe włamanie w Zgierzu

do Związku Przemysłu Włókienniczego, mieszczącego się w tym samym lokalu na który planował zamach „Szpicbródka”

Lódź, 2 marca.

(gr) — Nie minęły jeszcze echa nieudanego włamania do Spółdzielczego Banku Kredytowego w Zgierzu (Kilińskiego 7), które planował znany kasjarski międzynarodowy, „Szpicbródka”, a już dziś rano policja zgierska znów zaalarmowana została wiadomością o niezwykle zuchwałym włamaniu do Związku Przemysłu Włókienniczego, który mieści się w tym samym lokalu, co wspom-

niany bank Spółdzielczo-Kredytowy.

Urzednicy, którzy rano przybyli do biur stwierdzili w całym lokalu nielad oraz ślady gospodarowania włamywaczy. Okazało się, że nieujęci dotychczas sprawcy, przez okno dostali się do parterowego pomieszczenia i zrabowali różne przedmioty, należące do Związku oraz kilkadziesiąt złotych gotówką. Zostali oni prawdopodobnie w ostatniej chwili spłoszeni, gdyż kasy ogniowej Zwią-

ku, ani Banku nie rozpruto.

Włamywacze wyszli z workami już nie na ulicę, lecz przez ogród, prowadzący na inną posesję.

Policja zarządziła pościg za włamywaczami i podobno znajduje się już na ich tropie.

Paryż zagrożony powodzią

We Francji spadł grad

Paryż, 2 marca.

(Pat) — W ciągu dnia wczorajszego nastąpiło znaczne obniżenie temperatury. W środkowej i wschodniej Francji spadł śnieg.

W okolicy Bayonny przy bardzo niskiej temperaturze i silnym wietrze, spadł grad, który w niektórych miejscach dokonał prawdziwego spustoszenia wśród roślinności. Warstwa gradu sięgała 20 cm.

Tkalnia „Widz. Manufaktury” uruchomiona

bez majstrów. — Pracuje tylko jedna zmiana robotników

LÓDŹ, 2 marca.

(k) — Po usunięciu 130 majstrów z okupowanych sal „Widzewskiej Manufaktury” sytuacja uległa dalszemu zaostrzeniu.

Firma postanowiła uruchomić tkalnię przy pomocy nowych pracowników

i w tym celu zwróciła się do Funduszu Pracy w Łodzi, zgłaszając zapotrzebowanie na 130 majstrów fabrycznych.

Gdy jednak starania te nie odniosły skutku — dziś rano tkalnia została uruchomiona bez majstrów. Pracuje tylko jedna zmiana robotników.

Nr 10

„KARUZELI”

już ukazał się w sprzedaży i zawiera między innymi dalszy ciąg nowej wielobarwnej serii humorystycznej p. t.

Kiau-Miau król i królewski dwór

oraz dalszy ciąg nowej powieści p. t. „POCIAG POŚPIESZNY Nr. 723”.

Cena 10 gr.

Automatyczny „swat” w kolejce podziemnej

Defilada przyszłych towarzyszek życia na miniaturowym ekranie...
Wybranka serca za... 10 centów. — Jak John Johnson poznał i poślubił swą bogdanę

(z) W Stanach Zjednoczonych wprowadzona została ciekawa inowacja — zawierania małżeństw przy pomocy automatycznego pośrednika.

Niejaki John Johnson opisuje, w jaki sposób się ożenił:

— Pewnego razu zeszedłem na peron kolejki podziemnej, trzymając w ręku monetę 10-centową. Nagle stanąłem jak wryty: na miejscu, na którym stał zawsze automat z gumą do żucia, wznosiła się jakaś dziwna, pomalowana na błękitny kolor maszyna, na której jaśniały złociste serca.

Na miniaturowym ekranie przesuwają się powoli młode dziewczęta, jasne i ciemne, przeważnie jednak ciemne. Dookoła ekranu widniał szereg haseł, wypisanych złotymi literami:

„Wrzuć 10 centów — i będziesz szczęśliwy przez całe życie...”

„Oto kobieta, której szukasz...” i t.p.

Nagle stał się cud. Przed moimi oczyma ukazała się ta wyśniona, wymarzona kobieta. Gorączkowo nacisnąłem jakiś guzik i wrzuciłem 10 centów do automatu. „Ona” zniknęła, a fotografia jej wpadła wprost na moje wyciągnięte, drżące ręce.

Wybiegłem z tłumy i zatrzymałem się pod najbliższą lampą. Miałem przed sobą fotografię rozmiaru 13x18. Śliczna, uśmiechnięta buzia o półotwartych ustach, które zdawały się szeptać: „Proszę odwrócić”.

Automatycznie usłuchałem i przeczytałem co następuje: „Nazwisko — May Gray; wiek — 22 lata; zawód — sprzedawczyni; wzrost — 1,65 mtr.; zarobki (tygodniowo) 25 dolarów; adres — 72 ulica nr. 1111. Uwagi — muzykalna, posiada dyplom kucharski. Bruneci mogą się nie zgłaszać.”

Czy wiecie, że...

— w Hamburgu zmarł znakomity chirurg niemiecki dr. Herman Kuemmel w wieku lat 85. Był on pierwszym lekarzem, który dokonał operacji ślepej kiszki.

— w Anglii czynione są obecnie próby z nowym spadochronem zapewniającym całkowite bezpieczeństwo. Jest to przyrząd zaopatrzony w skrzydła podobne do skrzydeł ptaków.

John Johnson jak szalony wrócił na powierzchnię ziemi i wskoczywszy do najbliższej taksówki, rzucił szoferowi adres: „72 ulica”.

Obecnie jest on szczęśliwym mężem czarującej May Gray, która zarabia 25 dolarów, jest muzykalna, doskonale gotuje i nie lubi brunetów.

„Żywy trup” w urzędzie stanu cywilnego

Niezwykły klient wprawił w osłupienie urzędnika

(t) Do urzędu stanu cywilnego w małej wiosce pod Sztutgarem przybył parę dni temu jeden z miejscowych mieszkańców i wyraził prośbę, która wprawiła urzędnika w osłupienie: petent poprosił mianowicie o wystawienie mu świadectwa... zgonu. Oryginalnego interesanta wzięto z początku za wariata, ale niebawem wszystko się wyjaśniło.

Petent, nazwiskiem Hagen, chciał się ożenić i w tym celu potrzebne mu było, jak wymagają tego przepisy, obecnie obowiązujące w Niemczech, świadectwo aryjskiego pochodzenia. Otóż Hagen podczas walk w okresie wielkiej wojny został ciężko ranny i pozostał na polu bitwy pomiędzy poległymi. Potym umieszczono go na liście poległych i odpowiednią adnotację wciągnięto do aktów stanu cywilnego w jego miasteczku

W Ameryce ustawiono już wiele tysięcy takich automatów, a ich wynalazca niejaki Grew, jest na najlepszej drodze do zdobycia milionów, gdyż oprócz niezliczonych monet 10-centowych, inkasuje on od każdej zgłaszającej się kandydatki do małżeństwa 5 dolarów tytułem wpisowego.

rodzinnym.

W rzeczywistości zaś Hagen dostał się do niewoli i po skończeniu wojny wrócił do kraju, gdzie dowiedział się, że uważany jest za zmarłego. Hagen nie myślał jednak wyprowadzić władz z błędu i nawet był zadowolony z tego stanu rzeczy, ponieważ w ten sposób omijały go wezwania podatkowe.

Obecnie jednak, chcąc wstąpić w związek małżeński, Hagen zaczął się starać o świadectwo pochodzenia. Tam jednak poinformowali go, że jest uznany za... zmarłego. Nie mogąc dostać potrzebnego mu świadectwa, jako żywy człowiek, Hagen postanowił uzyskać świadectwo pochodzenia, jako dla nieboszczyka. Oczywiście, że urząd stanu cywilnego musiał Hagena wpisać ponownie do ksiąg ludności.

Apel firmy wydawniczej do kryminalistów

w poszukiwaniu tłumacza dzieła z życia świata podziemnego

(sb) Francja ma niezwykłą sensację literacką. Pewna wielka firma wydawnicza postanowiła wydać powieść kryminalną, napisaną w języku angielskim. Tłumacze francuscy, którym powierzono utwór ten do przetłumaczenia, natknęli się na nieprzezwyciężone trudności. Autor posługiwał się gwara angielskiego świata przestępczego, której nie znali tłumacze.

W rezultacie firma wydawnicza ogłosiła w prasie, że poszukuje tłumacza dzieła angielskiego. Pierwszeństwo mają... kryminaliści, którzy siedzieli zarówno w więzieniach francuskich jak i an-

gielskich.

Do firmy wydawniczej napłynęła wyjątkowo duża liczba ofert. Wszyscy ich autorzy siedzieli zarówno w więzieniach francuskich jak i angielskich. W rezultacie wybór padł na pewnego młodzieńca, pochodzącego z dobrej rodziny francuskiej. Studiował on prawo, dostał się jednak w złe towarzystwo, wskutek czego dopuścił się kilku wykroczeń i zapoznał się w Anglii i Francji z zakładami karnymi.

Obecnie przetłumaczył on już kilka książek kryminalnych, które spotkały się z powszechnym uznaniem.

Krzywdy będą pomszczone

Napisał specjalnie dla „Expressu”:
JERZY BAK

Sensacyjna powieść społeczna

175

Jadzie pocałował z gracją w rękę. Ziętkowi zaś ścisnął mocno dłoń i rzekł na pożegnanie: :

— Życzę panu powodzenia!..

Ziętek przyjął to życzenie oziębło. Po wyjściu gościa zachowywał w dalszym ciągu minę obrażonego.

— Cóż to za nowy facet i czego chce od ciebie? — zwrócił się do Jadzi.

— Nie wiem. Nie znam go... Przyczepił się po prostu...

— Masz pod tym względem dziwnego pecha... Wszyscy się jakoś do ciebie „przyczepiają”.

— Stasiu... — odparła z wyrzutem —

— Chyba nie posądzasz mnie o to, że szukałam tej przygodnej znajomości... On ci wyjaśnił w jakich okolicznościach nastąpiło nasze poznanie.

— Jak on się nazywa?

— Nawet tego nie wiem... Mówił mi tylko, że na imię mu Jerzy...

— Jerzy!.. Mało nicponiów kręci się po mieście, którym na imię Jerzy?... No, ale nie mówmy o tym. Nie chcę przez to odpowiedzieć, że to twoja wina... ale zrozum... nie mogę zgodzić się na tego rodzaju znajomości, bo...

Zbliżył się do niej i ujął jej dłoń.

— ...bo cię kocham... — dodał, wyciskając płomienny pocałunek na jej war-

gach.

Jadzia przez chwilę trwała w jego objęciach, omroczona pocałunkiem, lecz szybko się opamiętała. Wyrwała się i jak gdyby nic, zaczęła:

— Termin procesu został już wyznaczony...

— Już?... A więc kiedy?

— Za tydzień!..

— Za tydzień! — powtórzył Ziętek rozpromieniony — Co mówi adwokat?

— Że sprawa jest bardzo ciężka, ale nie należy tracić nadziei. Podobno między innymi ma składać zeznania również syn Halwina...

— Syn tego starego tota?... To ciekawe!.. No, niełatwo się domyśleć jakie będą jego zeznania. Wiadomą jest rzecz, że niedaleko pada jabłko od jabłoni. Syn będzie, oczywiście, bronił stanowiska ojca... Przede wszystkim dlatego, żeby wyciągnąć ojca z więzienia, a po drugie, żeby również siebie niepozabawić gotówki... To jest jasne!.. A Martinez?..

— W tym właśnie sek... Martinez nie ma... Wyjechał i jak zapewnia jego sekretarz, tak prędko nie wróci...

— Martinez nie przyjedzie na proces?... — zdziwił się Ziętek — To niemożliwe!

— A jednak tak mi powiedział adwokat...

— To przecie przegramy sprawę!.. Bez zeznań Martinez'a nic nie zrobimy!

— Adwokat Kliński zwrócił się do jego sekretarza aby uczynił wszystko, co leży w jego mocy i ściągnął Martinez'a na czas. On podobno bawi w ważnych sprawach handlowych w Londynie. Sekretarz przyrzekł, że zajmie się tą sprawą... Przyrzekł, iż w najgorszym razie przedstawi pisemne zeznanie swego pana...

Ziętek nie był zachwycony tego rodzaju zallatwieniem sprawy... W zdenerwowaniu zaczął spacerować po pokoju.

— Ano, trudno... — orzekł wreszcie — Na to nie mamy rady... Może jednak uda nam się dowieść sądowi, że mamy rację...

— — — — —
W tym czasie w hotelu „Excelsior” odbywała się tajna narada między Steevem a adwokatem Smithem.

— Nie wiem czy mamy prawo tak beceremonialnie fałszować wolę pana Martinez'a! — oburzał się adwokat — Moim zdaniem jest to już nazbyt przesadna gołtliwość.

Steeve zmierzzył go zjadliwym spojrzeniem i zauważył, nie szczędząc ironii — Wiedziałem, że pan cofnie się w połowie drogi... Ale uprzedzam pana, ja się nie cofnę... A nie cofnę się dlatego, że działam w słusznej sprawie...

— Wiem co pan chce powiedzieć! — przerwał mu adwokat — Ochrona interesów i majątku chlebobdawcy!.. Ale, u licha, skoro mój chlebobdawca chce oddać biednej dziewczynie milion złotych, czy ja mam prawo w sposób podstępny

WOLNA TRYBUNA

„189” Z KRAKOWA. Nie może Pan uzyskać ślubu jeżeli nie posiada unieważnienia poprzedniego związku. Kościół wprawdzie rozwodów nie uznaje, ale jest możliwość uzyskania unieważnienia małżeństwa. Sprawa jednak nie jest łatwa. Powinien się Pan zgłosić do wytrawnego adwokata, specjalisty spraw rozwodowych i zasięgnąć porady.

„BIEDAK Z BIEL 13”. Wada na którą Pan cierpi jest uciążliwa. Powinien Pan postarać się o odpowiednie fundusze na wyjazd do Krakowa albo Warszawy i udać się do dobrego lekarza neurologa. W większych miastach przyjmują również lekarze — specjaliści w leczeniu wad wymowy. Na odległość żaden lekarz niczego Panu nie poradzi, albowiem chorogo trzeba uprzednio zbadać. Wada ta albo minie całkowicie albo może być tak zaleczona, że stanie się niemal nieznamna. Oczywiście pomóc może Panu tylko lekarz.

„DANKA L.” Z LODZI. Prywatne kursy pielęgniarek zostały skasowane. Pielęgniarki zawodowe winny ukończyć Państwową Szkołę Pielęgniarstwa w Warszawie. Przeszkolenia są obecnie urządzane tylko dla praktykujących od lat 4-ch pielęgniarek, które nie posiadają odpowiedniego cenzusu. Kursy dla siostr Czerwonego Krzyża organizuje Czerwony Krzyż ale pomiędzy siostrą, a pielęgniarką wykwalfikowana jest zasadnicza różnica. W sprawie tej najlepiej poinformuje się Pani w kancelarii Czerwonego Krzyża w Łodzi.

„STAŁA CZYTELNICZKA” Z TARNOWA. List Pani jest taki lakoniczny, że absolutnie nie wiem o co chodzi. Czy krzywdą jaka Panią spotkała jest natury moralnej, fizycznej, czy wreszcie innej jeszcze. Czy spotyka Panią w dalszym ciągu, czy też jest to tylko sprawa przeszłości? W takich sprawach należy się nieco dokładniej wypowiedzieć. Jeżeli mnie jednak intuicja nie myli — to powinna się Pani udać, wraz z mężem do lekarza neurologa, albo seksuologa. Zdaje się bowiem, że lekarz będzie mógł zarządzić tej sprawie.

„NIESZCZĘŚLIWA LOLA” Z KRAKOWA. Tylko lekarz — specjalista może Panu pomóc. Przypuszczam, że dolegliwość da się wyleczyć i wszystko będzie w najzupełniejszym porządku. Mężowi powinna Pani wytłumaczyć, że to nie jest jej wina, i że nie powinien Jej dokuczać tym bardziej, że Pani sama nad tym bojeje. Miejmy nadzieję jednak, że lekarze pomogą i wszystko będzie w porządku. Takie kuracje mogą nieraz trwać bardzo długo, ale w wielu wypadkach dają pożądany efekt.

PANI F. M. W KATOWICACH. Wszystko jest w najzupełniejszym porządku. Nie ma powodu do obaw. Z braków potrafił się przecież Pani wytłumaczyć. Ponieważ sprawa nie podlega Jej bezpośredniemu nadzorowi — tym bardziej nie grożą Pani żadne przykrości.

— Nie, panie Smith!.. Zapewniam pana, że nie!.. Przede wszystkim podstęp nie jest jeszcze przestępstwem!.. A po drugie — nie bierzemy przecie tych pieniędzy dla siebie!..

— Ale chce pan sfalszować list Martinez'a!

— Tak... I to uczynię!..

— W takim razie uprzedzam pana, że ja do tego nie dopuszczę!..

Steeve spojrział na adwokata takim wzrokiem, jak gdyby zamierzał się nań rzucić.

— To jest zbrodnia, co pan zamierza uczynić, panie Steeve!.. Gdyby Martinez wiedział, że za kilka dni rozpocznie się proces przeciwko Halwinowi, rzucił by niewątpliwie wszystkie sprawy, aby przybyć na czas i złożyć zeznania przed sądem... Ale pan mu to uniemożliwiał!.. Pan ukrywa przed nim termin procesu! Pan mu napisał w liście, że proces ten odbędzie się dopiero za miesiąc!.. To jest niedopuszczalne!.. Jak pan się potem wytłumaczy?

— Bądź pan spokojny... Wytłumaczę się w ten sposób, że odpowiedzialność nie spadnie ani na mnie, ani na pana... Datę rozpoczęcia procesu napisałem tak niewyraźnie, że nikt nie będzie mógł o to przyczepić się do mnie... Omyłkę można będzie przypisać zarówno temu, kto pisał jak i temu, kto czytał!..

— Przypuśćmy, że z tego pan się jakos wykrepi, ale co będzie z tym listem, który chce pan sfalszować i który ma zawierać rzekome zeznania Martinez'a dla sądu?

(Dalszy ciąg jutro).

Chleb zdrożał o 2 grosze

Nowy cennik pieczywa w Łodzi

ŁÓDŹ, 2 marca.

(k) Jak już donosiliśmy, cech piekarzy w Łodzi wystąpił do władz o zatwierdzenie nowego, podwyższonego cennika pieczywa, powołując się na dalszą wyżkę cen maki.

W dniu wczorajszym delegacji cechu, która zwróciła się do starostwa grodzkiego, zakomunikowano, że cena chleba żytniego podwyższona została do 37 gr. za kilogram (dotychczas — 35 gr.), a cena chleba razowego do 30 gr. za kilogram (28).

Ceny bułek nie uległy zmianie.

Jednocześnie władze ostrzegły, że wszelkie próby pobierania wyższych cen od ustalonych będą surowo karane i nieuczciwi piekarze pociągnięci zostaną do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

Nowy cennik pieczywa w Łodzi wszedł w życie już z dniem wczorajszym.

Jutro—posiedzenie Rady Miejskiej

Ważą się losy bezrobotnych sezonowców, głodnych dzieci i najbiedniejszych łodzian

Brak funduszy na doniosłe cele

Łódź, 2 marca.

(v) Jutro odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej. Porządek dzienny posiedzenia przewiduje rozpatrzenie wielu spraw, pomyślanych z troską o najbiedniejszych i chęcią przyjęcia z pomocą bezrobotnym. Niestety jednak wnioski, jeżeli nawet zostaną uchwalone, nie będą mogły być zrealizowane wskutek braku funduszy na ten cel, a to z tego względu, że radni z Obozu Narodowego sprzeciwili się zaciągnięciu pożyczek z jakichkolwiek instytucji po za Funduszem Pracy. Posiedzenie jutrzejsze będzie właściwie dalszym ciągiem

przerwanego wskutek awantury posiedzenia z dn. 17 lutego.

Po zagajeniu, rozpatrzona zostanie sprawa zaciągnięcia z Funduszu Pracy pożyczek na prowadzenie robót inwestycyjnych w kwocie zł. 4 milionów 400 tysięcy oraz dotacji w kwocie 2 i pół miliona, (II uchwalenie). Sprawozdanie komisji radzieckiej finansowo - budżetowej przewiduje omówienie spraw: zaciągnięcia pożyczki w kwocie pół miliona złotych na cele opieki społecznej, utrzymania na rok adm. 1937/38 wypłaty pracownikom Zarządu Miejskiego 10-procentowego dodatku komunalnego

do uposażeń, przyznania z funduszy miejskich jednorazowych zasiłków dla robotników sezonowych, zatrudnionych przez Zarząd Miejski w roku ubiegłym, wyasygnowanie z funduszy miejskich kwoty zł. 50.000 na rozszerzenie akcji pomocy najbiedniejszym, podwyższenie kredytów na dożywianie dzieci w szkołach powszechnych i wreszcie pokrywania przez Zarząd Miejski kosztów utrzymania nieletnich sierot po ofiarach zaśle ulicznych w Łodzi.

W sprawozdaniu komisji do spraw ogólnych referowane będą sprawy: przemianowania ul. Przejazd na ul. Marsz. Daszyńskiego i ul. Zagajnikowej na ul. dr. Kopcińskiego, rozpatrzenie zarzutów do szczegółowego zabudowania bloku zawartego ulicami Przejazd, Kilińskiego, Nawrot i Sienkiewicza, zawieszenie rozpatrzenia podania Neuhausów na budowę przy ul. Targowej 45 i wreszcie referowana będzie sprawa budowy wiaduktu nad torami przy ul. Srebrzyńskiej.

Ostatni punkt porządku dziennego przewiduje udzielenie odpowiedzi Zarządu Miejskiego na zgłoszone interpeleacje.

Posiedzenie jutrzejsze, ze względu na szereg doniosłych spraw dla ogółu Łodzi, wywołało oibryzmie zainteresowanie.

Z tragedii wielkiego miasta...

Tragedia 17-letniej dziewczyny,

która straciła jednocześnie matkę i ojca!

„Nazywam się Danuś Piasecka, mam lat 17-cie, jestem z dobrej rodziny“

Łódź, 2 marca.

(gr) — Wczoraj „Express“ doniósł po krótko o zamachu samobójczym młodej dziewczyny, którą znaleziono w bramie domu przy ul. Zabiej 7. Dziewczynę spotrzęziono dopiero około godziny 2-iej w nocy i natychmiast wezwano pogotowie Czerwonego Krzyża.

Desperatka była zupełnie nieprzytomna. Początkowo nie można było ustalić jej tożsamości i dopiero podczas rewizji osobistej znaleziono dwa listy. Jeden z nich adresowany był do Danuś Piaseckiej, zam. przy ul. Szopana 4, drugi do tejże Piaseckiej na ul. 11-go Listopada 86.

Desperatka liczy lat 17. W listach do niej adresowanych pisze ciotka, że matka jej niedawno umarła, a ojciec, z rozpacz po stracie ukochanej kobiety, przez szereg dni upijał się do nieprzytomności i wreszcie wyszedł z domu i więcej nie powrócił.

Poszukiwania rodziny i policji za niefortunnym Piaseckim nie dały rezultatu.

Z listów tych wynikało, że dziewczyna straciła jednocześnie matkę i ojca.

Przy desperatce znaleziono również małą kartę, na której skreśliła tylko kilka słów:

„Nazywam się Danuś Piasecka, mam lat 17-cie i pochodzę z dobrej, nieszczęśliwej rodziny“.

Zadnych listów samobójczynie nie pozostawiono.

KRONIKA FABRYCZNA

PRZYJĘCI DO PRACY.

Łódź, 2 marca.

Przedzainia M. Trilling i Grałcar (ul. Matejki) przyjęła do pracy 90 (dziewięćdziesiąt) robotników; I. K. Poznański — 17 robotników; Scheibler i Grohman — 15 robotników, R. Lipszyc, wyroby dziane (ul. Piramowicza) — 15 rob.; firma „Gemal“ — 70 robotników, Jakub Hirsberg i Wilczyński, przemysł dziany — 50 robotników i M. Galewski i S-cy — 50 robotników.

ZOSTALI WYBRANI DELEGACI I POBORCY

K. Hofrichter, 2 marca.

Na zebraniu fabrycznym w naszych zakładach (Karol Hofrichter, ul. Katna), robotnicy dokonali uzupełniających wyborów na delegatów i poborców. Obecnie (po wyborach) w naszej fabryce delegatami są robotnicy: Cholewa, Kubiak i Kucharski, zaś poborcami robotnicy: Przybył i Michałak.

OŻYWIENIE W PRZEMYSŁE GUMOWYM.

Łódź, 2 marca.

Zakłady przemysłu gumowego „Gentleman“ (ul. Limanowskiego) w ostatnich dniach zatrudniły około 75 robotników; zakłady F. W. Schweikerta (oddział gumowy, ul. Wólczańska) przyjęły do pracy około 80 robotników.

WYPADEK PRZY PRACY.

Hofman, 2 marca.

W fabryce naszej (fabryka papieru, Hofman, ul. Gdańska) w czasie pracy uległ złamaniu ręki robotnik Józef Sitarek. Robotnik Sitarek złamał rękę przy wyładowywaniu bel papieru. Lekarz pogotowia przewiózł Sitarkę do szpitala.

stawiła. Nieszczęśliwa dziewczyna przebywała w szpitalu w Radogoszczu. Stan jej jest w dalszym ciągu groźny i narazie nie

odzyskała przytomności. Ustalono, że napiła się ona sporej dozy kwasu solnego. Chwilowo, nie ma nadziei utrzymania jej przy życiu.

Włókniarze przygotowują się do akcji

Uchwały delegatów Ch.Z.Z., Z.Z.P. i Z.Z.Z.

Łódź, 2 marca.

(k) W lokalu Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego przy ul. Przejazd nr. 34 odbyło się zebranie delegatów fabryk włókienniczych, celem omówienia obecnej sytuacji.

Postanowiono przyłączyć się do ogólnej akcji w sprawie podwyższenia zarobków robotniczych w związku z drożyzną artykułów pierwszej potrzeby i uchwalono wystosować do organizacji przemysłowców pisma z żądaniem bezwzględnego przestrzegania umów zbiorowych i ustaw socjalnych.

rowych i ustaw socjalnych.

Jednocześnie postanowiono zwrócić się do ministerstwa opieki społecznej o powiększenie personelu inspekcji pracy, celem częstszej lustracji zakładów pracy.

Podobne uchwały zapadły na zebraniu delegatów fabryk włókienniczych w związku Z. Z. P. przy ul. Wólczańskiej 139, oraz na zebraniu włóknarzy Z. Z. Z. którzy postanowili przyłączyć się do tej akcji.

Czy dojdzie do strajku majstrów?

Przemysłowcy nie odpowiedzieli jeszcze na postulaty

Łódź, 2 marca.

(k) Jak wiadomo, związek majstrów fabrycznych wystosował do wszystkich organizacji przemysłowców w Łodzi żądania w sprawie zawarcia umowy zbiorowej, ubezpieczenia majstrów płacenia im za postoje, ustalenia okresowej podwyżki płac, uregulowania ilości praktykantów i t. d.

W pismach swych związek zapowiedział, że o ile do dnia 5 marca r. b. nie będzie zwołana wspólna konferencja, celem omówienia tych praw — prokla-

mowany będzie ogólny strajk majstrów we wszystkich fabrykach przemysłu włókienniczego.

Jak się dowiadujemy, dotychczas na pisma te nie odpowiedziała żadna z organizacji przemysłowców.

Zgodnie ze swym oświadczeniem majstrowie czekać będą do piątku, a gdy do tego czasu konferencja nie dojdzie do skutku — w nadchodzącą niedzielę odbędzie się walne zebranie, na którym powzięta zostanie uchwała o strajku.

Zgubiony portfel na poczcie

Jak p. Paszke odzyskał swe pieniądze?

Łódź, 2 marca.

(k) Pana Stefana Paszkego (Nawrot 38-a) spotkała niezwykła przyгода.

Przed kilku dniami, załatwiając pewne sprawy w głównym urzędzie pocztowym przy ul. Przejazd, zostawił przez zapomnienie przy okienku swój portfel, w którym znajdowało się kilkaset złotych, papiery wartościowe, i t. d.

Dopiero wieczorem tego dnia pan Paszke stwierdził brak portfela i myśląc, że został okradziony na ulicy, pogodził się już ze stratą.

Tymczasem portfel ten zauważyła urzędniczka poczty i oddała go dyrekcji, gdzie ustalono kim jest właściciel zguby. Ponieważ jednak w portfelu nie było dowodu osobistego, nie można było ustalić adresu p. Paszkego.

Mimo to jednak dyrekcja poczty skomunikowała się z biurem adresowym i w dniu wczorajszym p. Paszke otrzymał zawiadomienie, aby się zgłosił do urzędu pocztowego.

Tam, ku swej wielkiej radości, dowiedział się, że portfel jego z pieniędzmi znalazł się i odebrał go, dziękując bardzo za umożliwienie mu odzyskania zguby.

Powiesił się na drzwiach, gdyż nie miał na... papierosy

Łódź, 2 marca.

(gr) — Antoni Andrzejczak, 52-letni robotnik fabryczny, przybył w późnych godzinach wieczornych do swego domu przy ul. Wrześniańskiej 15. Andrzejczak był mocno podchmielony i niezupełnie zdawał sobie sprawę z tego, co się dookoła niego dzieje.

Andrzejczak przepił jednak wszystkie pieniądze i nie miał nawet na papierosy. Po krótkiej sprzeczce z żoną, poprosił ją o kilka groszy, gdyż chciało mu się zapalić. Żona odmówiła. Po tej rozmowie, domownicy pozostawili Andrzejkę samego w mieszkaniu.

Białe kitle dla kelnerów

Łódź, 2 marca.

(k.) Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie zostaną wprowadzone w drogę przymusowej białe kitle dla kelnerów, usługujących w restauracjach, barach, lokalach nocnych itd.

Okazuje się bowiem, że fraki, używane przez kelnerów i nie zmieniane przez dłuższy okres czasu są nie higieniczne, natomiast białe kitle, podobne do tych, jakie noszą fryzjerzy, można będzie prać i często zmieniać.

Zarządzenie w tej sprawie ma się ukazać w najbliższych dniach, przy czym obejmie ono wszystkie zakłady gastronomiczne nie tylko w Łodzi, ale również i na terenie całego kraju.

Notafnik miejski

Zatarg w szpitalu dla umysłowo-chorych w Kochanówce trwa. Pracownicy odrzucili propozycję w sprawie zwołania specjalnej komisji, mającej zbadać, czy przez wprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy opieka nad chorymi dozna szwanku. Pracownicy postanowili nadal pracować po 8 godzin dziennie.

W ubiegłym tygodniu zgłoszono do wydziału zdrowia 2 przypadki zachorowania na dur brzuszny, 13 przypadków płonicy, 13 przypadków błonicy, 28 przypadków odry, 5 przypadków róży, 8 przypadków gorączki potęgowej, 10 przypadków krztusca, 7 przypadków drętwy karku. Ogółem ilość zachorowań na choroby zakaźne zmniejszyła się.

Kiedy po kilkunastu minutach powrócił do domu syn Andrzejczaka, skonstatał z przerażeniem, że ojciec jego wisiał na drzwiach. Młody Andrzejczak odciął ojca od opaska, na którym wisiał i ułożył go na łożku. Wezwano pogotowie ratunkowe. Desperata przewieziono do szpitala św. Józefa. Stan jego nie budzi obecnie żadnych obaw.

W szpitalu przesłuchano Andrzejczaka. Okazało się, że usiłował on popełnić samobójstwo z powodu kłótni z żoną, przy czym Andrzejczak jest nałogowym alkoholiczkiem.

Za kilka dni powróci on do domu.

Dr. Z. Hofmokl - Ostrowski.

Przedruk wzbroniony

Tajemnica Pawła Grzeszolskiego

Małżeństwo ze Staciwińską było nieostrożnością

XIV.

Aby przyjąć do omawiania momentów najbardziej tragicznych i najbardziej sensacyjnych w sprawie Pawła Grzeszolskiego, by wyświetlić wszystko, co może mieć wpływ na wyrobienie sobie opinii w tej zagadkowej sprawie, która w gruncie rzeczy dla wielu ludzi przestała już być zagadką — musimy pokrótce zapoznać się z tymi szczegółami wyroku sądu apelacyjnego, które nie przedostały się do opinii publicznej, a które świadczą, jak ZŁUDNE JEST TO WSZYSTKO, co niektórzy ludzie przywykli uważać za pewnik. Jak złudne są zeznania świadków, jak groźną i nieobliczalną jest wiara, oparta na plotce i masowej psychozie.

Spożywał zupę, w której rzekomo była trucizna

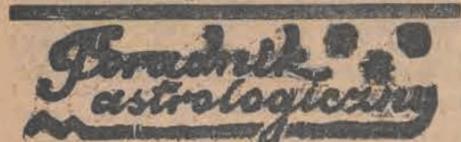
Sąd Apelacyjny w motywach swego wyroku stwierdza, że przecież żaden ze świadków, który przewinął się przed sądem w Sosnowcu nie udowodnił, aby widział czy słyszał, że Grzeszolski poszukiwał talu, kupował go, względnie nawet interesował się tą trucizną. Mówiono, że Grzeszolski dwukrotnie wysypywał jakiś proszek do zupy, ale stwierdzono też, że SAM ON TE ZUJE PÓZNIJ SPOŻYWAŁ. Jeżeli Grzeszolski znał tak świetnie działanie talu, jak to sądził sąd okręgowy, to przecież musiał wiedzieć, że trucizna ta znajdzie się w zwiłkach nawet po upływie długiego czasu. A w takim razie zgadzając się na wysłanie Cabajówny i Lucynki do szpitala, ryzykował, że w ten sposób w szpitalu wpaść mogą na ślad trucizna przez niego dzieć.

Zarzucono Grzeszolskiemu, iż zachował on kamienny spokój podczas choroby czy pogrzebu dzieć. Ale to nie może być przecież obciążającą okolicznością. Nie każdy człowiek reaguje jednako na ból, cierpienie, nieszczęście.

„Niech pan będzie mężczyzną!...“

Powodem niezwykłego opanowania tego dziwnego człowieka było zdarzenie, które s. p. Anna Grzeszolska, pierwsza jego żona opisała w liście do Kuczalskiej. Opisuje ona jak około godziny 12 w nocy zaprowadziła męża do mieszkania Staciwińskiej. Gdy zapytała go, czy dał neseser Staciwińskiej, Grzeszolski nic nie odpowiedział. Grzeszolska pisała:

„WTEDY JAK MU DAM W TWARZ TO BYŁA MOJA ZEMSTA. Myślisz,



2 MARZEC 1937 R.

Między godz. 9-tą a 11-tą nie należy rozpoczynać procesów ani załatwiać interesów weskłowych. Okres ten nie nadaje się także do załatwiania spraw, które powinny pozostać w ukryciu. Od godz. 11-ej do godz. 13-ej dobrze jest ubiegać się o względy osób na wysokich stanowiskach i nawiązywać stosunki z bankierami. Godz. 14-ta sprzyja sztuce i przyniesie zainteresowanie polityką i życiem społecznym. Następną godzinę przyniosą przykre rozczarowania w związku z miłością oraz nieporozumienia z osobami starszymi. Kolo godz. 17-ej nie należy załatwiać interesów pieniężnych ani przyjmować podwładnych do służby. Między godz. 18-tą a godz. 21-szą działają krytyczne wpływy dla kobiet urodzonych w pierwszej połowie marca, powinny one w tym czasie zaniechać wszystkiego co nie jest konieczne. Wieczór zapowiada się dobrze pod każdym względem, przyniesie miłe przeżycia psychiczne i sprzyja szczególnie wojsku i artystom. Dziecko dziś urodzone — sympatyczne, inteligentne, żadne wiedzy, posiada talent organizacyjny, skromne, dobre.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: J. Kahane — Limanowskiego 80, S. Trąbkowska — Bizetowska 56, J. Kopyński — Nowomiejska 15, M. Rozenblum — Śródmiejska 21, M. Bartoszewski — Piotrkowska 95, L. Czyński — Rokicińska 53, I. Sinińska — Rzgowska 59, H. Pastorowa (Łagiewnicka 6, Zakrzewski i S-ka — Kątna 54

że się odezwał? Ani mru-mru, tylko ja później to odchorowałam“.

Rzecz charakterystyczna, że gdy świadkowie, pochodzący z gmin oskarżali Grzeszolskiego — świadkowie ze sfery inteligencji dawali mu bardzo dobre świadectwo. Świadek Kozłowski nprz. wyjaśnił, że gdy przybył po śmierci Jerzyka do mieszkania Grzeszolskich, oskarżony leżał na łóżku. Przystąpił do niego wówczas i uspakajał go. Grzeszolski milczał.

— Widziałem przed sobą człowieka zupełnie złamanego. Staralem się podnieść go na duchu, mówiąc: „NIECH PAN BEDZIE MEZCZYZNA, NIECH PAN ZNIESIE TEN CIOS“ — zeznał ten świadek.

Natomiast Kuczalska, Bugajowie i świadkowie, pozostający w orbicie wpływów i sugestii Bugajów, nie szczędzą czarnych barw w odmalowaniu zachowania się oskarżonego.

Dla zamknięcia ust plotce

Jeśli Grzeszolski był tak dobrym aktorem, jak to sądził Sąd Okręgowy — mó-

wią dalej motywy Sądu Apelacyjnego — to czyż miał zachować kamienny spokój nie łatwiej przyszłoby mu odgrywać komedię rozpaczony wobec Kuczalskiej i Bugajów, rzucić się, spazmować? Przecież wtedy udana rozpacz mógłby uspić ich podejrzania.

Sąd Apelacyjny nie podziela poglądu Sądu Okręgowego, że Grzeszolski tylko po trupach dzieć mógł dojść do małżeństwa ze Staciwińską i opróż z ich strony mógł złamać tylko przez ich otrucie. Oczywiście, Sąd Apelacyjny odrzucił też tłumaczenie się Grzeszolskiego, że małżeństwo ich doszło do skutku tylko na drodze wymuszenia go na Grzeszolskim przez Staciwińską, dla zamknięcia ust plotce.

Głęboko kochał Staciwińską

Nie ulega bowiem wątpliwości, że GRZESZOLSKI GŁĘBOKO KOCHAŁ STACIWIŃSKĄ, skoro ją pomimo tylu przeszkód i bolesnych przeżyć poślubił, a Staciwińska, jeśli nie odplacała się mu tym samym uczuciem, to w każdym razie uważała to małżeństwo za dobra

partię dla siebie i dążyła do niego.

Niewątpliwie, małżeństwo Grzeszolskiego ze Staciwińską było w wysokim stopniu NIEOSTROŻNOŚCIĄ. Nie mógł liczyć na to, że małżeństwo to pozostanie w ukryciu. W czasie zaś gdy poślubił Staciwińską, wiedział już, że wnętrzności Lucyny posłano do instytutu ekspertyz sądowych, że w sprawie śmierci dzieć toczy się dochodzenie policyjne, skoro zaś był obeznany z chemią, musiał wiedzieć, że ekspertyza wykryje tal, a to skieruje na niego podejrzenia. Mógł przecież odroczyć termin zawarcia ślubu, aż do czasu póki policja nie ukończy przeciwko niemu dochodzenia.

Ślub ze Staciwińską w tych warunkach byłby albo głupotą albo cynizmem. O głupotę zaś podejrzawać go nie można, cynizmem zaś w tym wypadku byłby nie na miejscu, zwłaszcza, że jak zeznała Kuczalska, Grzeszolski bardzo liczył się z opinią.

Jeśli więc w tych warunkach się ożenił — cóż należy o tym sądzić? Jaka jedyna nasuwa się odpowiedź? Że praw dopodobnie BYŁ NIEWINNY...

(DALSZY CIĄG JUTRO).

Rozpoczęcia robót 15-go marca domagają się związki sezonowców w Łodzi. — Interwencja w zarządzie miejskim, ministerstwie opieki społecznej i w głównej dyrekcji Funduszu Pracy

Łódź, 2 marca.

(k) — Po obaleniu przez radnych z Obozu Narodowego wniosku w sprawie zaciągnięcia dodatkowej pożyczki na prowadzenie robót publicznych w Łodzi, związki zawodowe wszczęły energiczną akcję, aby mimo wszystko, tegoroczne roboty sezonowe w naszym mieście prowadzone były w pełnym zakresie i aby rozpoczęły się one jak najwcześniej.

Obecnie odbyło się posiedzenie międzyzwiązkowej komisji sezonowców, na którym omówiono obecną sytuację i przyjęto szereg uchwał.

W toku ożywionej dyskusji stwierdzono, że wskutek stanowiska radnych Obozu Narodowego kilka tysięcy robotników sezonowych, mogących zarabiać

na życie tylko w okresie kilku miesięcy może być pozbawionych pracy.

Postanowiono jednak mimo to, wszcząć akcję na terenie zarządu miejskiego, urzędu wojewódzkiego, ministerstwa opieki społecznej i głównej dyrekcji Funduszu Pracy, by tegoroczne roboty publiczne w Łodzi prowadzone były w pełnym zakresie.

Uchwalono rezolucję, w której związki zawodowe domagają się:

- 1) przyjęcia do pracy na robotach publicznych wszystkich robotników, którzy pracowali w roku ubiegłym,
- 2) rozpoczęcia robót już z dniem 15 marca,
- 3) zawarcia z sezonowcami umowy zbiorowej,

4) prowadzenia robót przez 6 dni w tygodniu.

Postulaty te przedstawione będą w najbliższych dniach p. prez. Godlewskiemu, przy czym przedstawiciele związków wskażą, że warunki atmosferyczne są odpowiednie i roboty plantacyjne, do prowadzenia których nie potrzeba żadnych materiałów budowlanych, mogą się już rozpocząć w połowie marca. Tak samo w tym dniu mogą się rozpocząć wstępne roboty kanalizacyjne.

Natomiast w dyrekcji Funduszu Pracy i w ministerstwie poczynione będą zabiegi o przyznanie jak największych kredytów i zatrudnienie wszystkich sezonowców jak najwcześniej, celem umożliwienia im korzystania z ustawowych zasiłków.

Zycie Pabianic

POBICIE.

Zam. przy ul. Wileńskiej Nr. 8 Myśliwiec Antoni przechodząc ulicą Sejmową, został napadnięty i pobity tępym narzędziem po głowie i twarzy. W napastniku Myśliwiec poznał Szczegółowskiego Wacława, zam. przy ulicy Grabowej.

OPILSTWO.

Kowalski Józef, zam. przy ul. Legionów Nr. 54, został zatrzymany na ul. Piłsudskiego w stanie nietrzeźwym. Kowalski awanturował się na ulicy, wobec czego doprowadzony został do komisariatu P. P. i osadzony w areszcie.

Radioprogram

WTOREK, dnia 2-go marca 1937 r.

12.40: Kamil Saint-Saens (płyty). 12.40—12.50: Dziennik południowy 12.50—14.00: „Coś dla każdego (płyty za płyty), 14.00—14.57: Przerwa. 14.57—15.00: Łódzkie wiadomości giełdowe. 15.00—15.15: Wiadomości gospodarcze. 15.15—15.40: Koncert reklamowy. 15.40—15.55: „Aktualności“ — „W 19-tą rocznicę bitwy Karpackiej Brygady pod Rarańczą i przejście na Ukrainę“, F. Stolarskiego 15.55—16.00: O wszystkim po troszku 16.00—16.15: „Śpiewane walec Jana Straussa“. 16.15—16.30: Skrzynka P. K. O. 16.30—17.00: Recital śpiewaczy Wiktora Bregy 17.00—17.15: „Dni powszednie państwa Kowalskich“ — powieść mówiona w opracowaniu Marii Kuncewiczowej. 17.15—17.35: VIII audycja z cyklu „Sonaty skrzypcowe L. v. Beethovena“, Wykonawcy: Stan. Mikuszewski (skrzypce), Maria Bilijńska (fortepian) — z Krakowa. 17.35—17.50: Kwadrans Alberta Ketelbeya (pl.). 17.50—18.00: „Miłość na mrozie“, — monolog Marii Joanny Wielopolskiej, w wykonaniu

PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE.

Dnia 3-go marca r. b., t. j. w środę o godzinie 20-tej w teatrze miejskim (kino Oświatowe) uczniowie Państwowego Gimnazjum Męskiego wystawiają dramat St. Żeromskiego p. t. „Turoń“.

Całkowity dochód przeznaczony jest w pociegie na F. O. N., w połowie zaś na letnią akcję obozową drużyny harcerek im. T. Kościuszki. Drużyna ta istnieje przy gimnazjum. Bilety w cenie od gr. 50 do zł. 2.50.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — Czarny Anioł. NOWOŚCI: — Judel gra na skrzypcach. LUNA: — Tajna Brygada.

DZIS W KINACH:

ADRIA — „Tajna Brygada“ CASINO: — „O czym marzą kobiety“. CORSO — I „Zemsta Johna Ellmana“. II „Caliante, Miasto Miłości“ EUROPA — „Królowa Dżugli“ GRAND-KINO — „Ucieczka Tarzana“ METRO — „Tajna Brygada“ MIRAZ — „Tredowata“ PALACE: — „Dla Ciebie Mario“. PRZEDWIOŚNIE: — „Mały Marynarz“ RAKIETA — „Tak się kończy miłość“ RIALTO — „Dzieci szczęścia“ TON — „Jej pierwszy całus“

Karnetki teatralny

TEATR MIEJSKI.

Trzy przedstawienia w Teatrze Miejskim po cenach niższych. Dziś, we wtorek, o godz. 7.30 wiecz. oraz w środę i w czwartek o godz. 8.30 wiecz. dalsze powtórzenia sztuki Bergera „Powódź“, która dzięki swojej treści, jak i grze całego zespołu zdobyła pełny sukces. W rolach głównych: T. Białoszczyński, K. Ankwicówna i J. Winawer.

TEATR POLSKI

Cegielniana 27. Dziś, we wtorek, dnia 2-go marca o godzinie 8.30 wiecz. w dalszym ciągu znakomita sztuka Bernarda Shawa p. t. „Profesja Pani Warren“, która odniosła wielki sukces w Teatrze Polskim.

TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa 18) Dziś, we wtorek, o godz. 8.15 wiecz. „Damy i huzary“ Al Fredry w premierowej obsadzie.

NIEWOLNICY PIENIĄDZA

Sensacyjna powieść współczesna.

Konkurs „Expressu”
p. t. „Lówimy wszyscy rybki”

3



STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Tomasz Poręba, bezrobotny pracownik umysłowy, postanowił popełnić samobójstwo. Za ostatnie pieniądze zjadł wystawną kolację w warszawskiej restauracji „Missisipi”, gdzie napisał dwa listy — jeden do policji zawiadomieniem, że odbiera sobie życie z własnej, nieprzymuszonej woli i drugi do swej żony, oświadczając, że nie ma do nikogo żalu, nawet do Zygryda Granta, który nagłe i bez powodu pozbawił go pracy.

Obok Poręby siedzieli w łozie dwaj podejrzani osobnicy — Fred i Artur — rozmawiając o nim półgłosem. Gdy Poręba wyszedł z lokalu, jeden z nich, a mianowicie Fred udał się za nim.

Tomasz skierował swe kroki w stronę mostu Poniatowskiego. Nagle usłyszał jakiś krzyk. Pobiegł w tym kierunku i zauważył dwóch drabów obrabiających jakiegoś jegomościa w futrze. Jeden z nich podniósł już w górę nóż, gotując się do zadania ciosu, ale Poręba szybkim uderzeniem wytrącił mu broń z ręki.

Obaj napastnicy rzucili się do ucieczki, a Tomasz zajął się napadniętym. Spojrzawszy w jego twarz stwierdził, że człowiekiem, którego przed chwilą uratował, jest — Zygryd Grant.

Grant nie poznał swego wybawcy i chciał dać Tomaszowi 500 złotych za uratowanie go od niechybnej śmierci. Ale ten nie przyjął pieniędzy i poprosił, aby Grant dał mu posadę w swym biurze.

Gdy Grant usłyszał jednak nazwisko Tomasa, oświadczył kategorycznie, że nie ma dla niego pracy, po czym wskoczył do przejeżdżającej dorożki i odjechał. W tym samym momencie od balustrady mostu oderwał się jakiś cień i szybkim krokiem podążył ku miastu. Był to ów Fred, który przez cały czas przysłuchiwał się rozmowie Tomasa z Grantem.

Powrócił on do restauracji „Missisipi”, do swego kompana Artura, któremu opowiedział o tym, co się działo na moście.

Tymczasem Tomasz, znajdując się na moście, znalazł pęk kluczy. Podniósł je i przekonał się, że są to kluczyki od kasy domu towarowego Zygryda Granta.

Tomasz uległ pokusie i postanowił ograbić pękata kasę Granta.

Wielki gmach Zygryda Granta stoi na samym rogu — frontem do Mazowieckiej, bokiem — do owej małej, zacisznej ulicy...

Właśnie od tej małej ulicy wchodziło się do domu towarowego przez zapasowe wejście... Było to wejście przeznaczone dla personelu i dla tych wszystkich interesantów, którzy załatwiali sprawy w biurze...

Gdy Tomasz zatrzymał się przed małymi, okutymi w stal drzwiami, serce zabiło mu gwałtownie, nierówno... Szybko wyciągnął znalezione klucze z kieszeni i rozejrział się dokoła...

Pusto, cicho...

Starego dozorca nocnego nie widać... Widocznie, swoim zwyczajem, drzemie w jakiejś pobliskiej bramie.

Tomasz od razu odnalazł właściwy klucz i wepchnął go w otwór zamka... Przekręcił raz w lewo, dwa razy w prawo — w porządku...

Po tym największym kluczem odsunął wewnętrzny rygiel, nacisnął klamkę i — już był w środku...

Cicho... jak mógł najciszej... zamknął drzwi za sobą i westchnął ciężko.

— Gotowe... — szepnął do siebie, ocierając rękawem czoło. — Gotowe...

Znajdował się w małym przedsionku, w którym było najzupełniej ciemno... Ale Tomasz znał dokładnie teren i nie musiał posługiwać się latarką elektryczną, którą zawsze miał przy sobie, by posuwać się naprzód... Ileż to razy wchodził tędy do biur domu towarowego, mieszczących się na parterze?... Pracował tu przecie przez trzy lata...

Krok za krokiem, zatrzymując oddech w piersiach, szedł przed siebie... O, zaraz będą schody... Pamięta nawet, ile jest stopni — trzynaście... Odliczył je i skierował się na lewo...

Tu są znowu drzwi, zaopatrzone w zwykły zamek „Yale”. Namacał po omacku klucz i otworzył...

Pomyślał, że mógłby śmiało zaświecić latarkę, bo przecie okna są przeszlonięte szczelnym i żelaznymi żaluzjami, ale zrezygnował z tego... Narazie daje sobie doskonale radę bez światła...

Rozdział 4

Przerażające odkrycie...

Przebrnął przez długi korytarz i dotar do buchalterii, do tej samej wielkiej sali, w której kiedyś pracował...

Kasa stoi w następnym pokoju, tuż obok drzwi, prowadzących do gabinetu Zygryda Granta... Jeszcze kilka kroków i jest przy kasie... Zapalił latarkę i natychmiast ją zgasił, jakby się bał światła...

Brzęknęły kluczyki, szcęknięły zamki — jeden, drugi, trzeci...

Ledwo trzymając się na nogach z wielkiego podniecenia, Tomasz przekręcił dużą, niklową rączkę i — otworzył kasę...

Znów zaświecił latarkę... Ujrzał ułożone w kilku szeregach paczki z banknotami...

Pięćsetki, setki, pięćdziesiątki, spięte pasemkami papieru... O, było tu dużo więcej, niż sto tysięcy... Tomasz ocenił pobieżnie — najmniej dwieście pięćdziesiąt tysięcy!...

— Cwierć miliona... — poruszył wyschniętymi wargami. — Cwierć miliona...

Za takie pieniądze można zapewnić sobie przyszłość — gdzieś daleko od Warszawy, zagranicą... Można żyć pięknie, beztrosko, dostatnio, założyć sobie jakiś rentowny interes...

I mieć obok siebie ukochaną Wandę, dawać jej na drogę stroje, na perfumy — na wszystko.

...I nagle ogarnęło go przerażenie... W jednej chwili oprzytomniał, odzyskał jasność umysłu... Miał wrażenie, jak gdyby wyrwał się ze stanu hipnotycznego, jakby się zbudził.

— Co ja robię?... — chwycił się oburącz za głowę. — Co to? Mam kraść? Ja? Ja?!...

Odstąpił od kasy krokiem lunatyka... Trząsał się, jak w febrze, poczuł gwałtowny ból w tyle czaszki... Chwilę stał, jak rażony piorunem, wreszcie oprzytomniał zupełnie i — zaświecił latarkę...

Szalonym wysiłkiem woli zdobył się na spokój — opanował się... Zdecydowanie, z ledwo widocznym uśmiechem satysfakcji, zamknął kasę z powrotem...

— Nie, panie Poręba... — potrząsnął głową — Pan nie będzie złodziejem.

Przyjrzał się z uwagą kluczom, jakby zastanawiał się, co z nimi zrobić.

— Wrzucę je do Wisły... — postanowił w duchu — Bo tu ich zostawić nie mogę...

Dziwnie lekko zrobiło mu się teraz na duszy... I tak spokojnie, i tak przyjemnie, jakby go żadna troska nie przygniatła... Otrząsnął się z myśli.

— Trzeba stąd wyjść... — mruknął do siebie — Nie mam już tu nic do roboty...

Zgasił latarkę i skierował się w stronę wyjścia...

Nagle...

Co to? Przerażenie przygwoździło go do miejsca... Zaparł oddech w piersiach i cały zamienił się w słuch... Co to? — Czy to naprawdę tak było, czy mu się tylko zdawało?... Boże, to naprawdę, naprawdę!...

Tak, słyszy wyraźnie kroki, dobiegające z przedsionka — ktoś chodzi po owych trzynastu schodkach...

Święty Boże, co teraz będzie?

Dech zamiera w piersiach Tomasa.

— Przepadło... jestem zgubiony... — przemknęła myśl przez jego głowę — Za chwilę odkryją mnie tutaj i rzuca w twarz: „Złodziej!... Kto mi uwierzy, że zrezygnowałem z kradzieży, że nie chciałem splamić rąk przestępstwem?... Nikt na świecie nie uwierzy, nikt!...

Mimo, iż zdawał sobie sprawę, że

sytuacja jest beznadziejna, począł rozpaczliwie myśleć o ratunku...

Ukryć się gdzieś, odwieść katastrofę!

To napewno nocny dozorca przychodzi sprawdzić, czy wszystko jest w porządku... Zbada pobieżnie i wyjdzie... W takim wypadku — ratunek jest możliwy! Ale gdzie można tu się ukryć?

— W gabinecie Granta!... — błysnęło mu w mózgu — Tam dozorca nie wejdzie!...

Zawrócił i już przy drzwiach gabinetu. Były otwarte. Wszedł na palcach cicho, cicho...

Zaświecił na chwilę latarkę, by zorientować się w terenie. Duży, bardzo duży pokój... W głębi — przy oknie biurko, z lewej strony ciężka, mahoniowa szafa. W samym środku stoi okrągły stół, przykryty zwisającym do podłogi czerwonym sukniem... Pod tym stołem można się schować... Niezbyt pewna to kryjówka, może znalazłaby się lepsza, ale teraz nie ma czasu na szukanie innej.

Już Tomasz przykleknął, już podczołgał się na czworakach pod stół... Zamarł w bezruchu... I wtedy poczuł, że nie ma kapelusza na głowie... Strasznie — kiedy do zgbuili, kiedy mu spadł?... Dziwne, że tego nie zauważył!...

Tymczasem kroki rozlegały się już w sali, gdzie była buchalteria... Czy to jeden człowiek chodzi, czy też więcej? Trudno się w tym zorientować Tomaszowi, który najwyraźniej słyszy w tej chwili bicie swego serca i szum krwi w żyłach... Nasłuchuje, nasłuchuje.

— Tak, tam jest więcej, niż jeden człowiek... To znaczyłoby, że...

Boi się dokończyć tej myśli, bo oto przypomniało mu się, że kiedy tu jeszcze pracował, mówiono o potrzebie urządzenie sygnalizacji alarmowej... Więc, może to urządzenie już istnieje?... W takim razie w sali buchalteryjnej jest dozorca z policją!

— Przepadło... jestem zgubiony... — znów przebiega myśl przez jego głowę

Rozgorączkowana wyobraźnia podsuwa mu przed oczy sceny, oglądane w kinach, czytane w książkach... Oto widzi siebie, skutego w kajdany, z ogoloną głową, w pasiastym mundurze więziennym... I słyszy, wyraźne słyszy swój głos, który wydaje mu się teraz dziwnie obcy: „Jestem niewinny, panowie sędziowie!... Opamiętałem się w samą porę, nie chciałem już kraść... Gdyby nie Grant, nie pomyślałbym wogóle o tym... Chciałem jemu zabrać pieniądze...”

— To nic nie pomoże, nic nie pomoże... — poruszył bezdźwięcznie wargami...

A kroki słychać już tam, gdzie kasa... To cichą, to znów się rozlegają. Tomasz czuje, jak opuszczają go siły, jak w głowie zaczyna mu się macić... Ze strachu?... Tak — po raz pierwszy może w życiu oświałnął nim strach, strach przed krzywdzącym, niesłusznym oskarżeniem!... Zdaje sobie sprawę, że stąd, z pod stołu jest tylko jedna droga — do więzienia... A to jest gorsze, stokroć gorsze od śmierci w falach Wisły.

— Niech już tu wejdą nareszcie... — Niech się skończy zaraz ta męka wyczekiwania...

Tak szepcze i jeszcze minuta, dwie, a straci zupełnie przytomność, zwali się na podłogę... Popadł w stan dziwnego odrętwienia — nie słyszy już owych kroków, tylko słyszy jakiś męczący, jednostajny szum...

Głowa ciąży mu do tyłu, przed oczami zjawiają się jakieś wizje. Oto widzi Wandę... Pochyla się nad nim, gładzi go pieszczotliwie po włosach... Jaka ona piękna, jaka cudna, jaka tkliwa!... Ca-

kuje z wdzięcznością jej wąskie, paczące dłonie, po czym przyciąga ją ku sobie...

Miękko, delikatnie przysuwa wargi do jej pełnych, zmysłowych ust i czuje, że kocha ją w tej chwili, jak jeszcze nigdy w życiu

W podświadomości jego odzywają co raz to inne obrazy.

Oto widzi siebie i Wandę w kościele, jak biorą ślub... To było przed dwoma laty, a tak, jakby teraz się działo. I słyszy głosy ludzi, którzy dziwili się wtedy bardzo: „Jak to? Córka zamożnego mieszczaństwa wychodzi za męża za syna robotnika?”

O, tak, bo miłość nie zna różnic społecznych, bo miłość unosi się wysoko ponad tymi sprawami i pociąga ku sobie serca ludzkie...

Po tych jasnych, słonecznych obrazach zjawiają się szare, smutne... Oto Tomasz traci posadę u Granta... Dzień za dniem przechodzi na szukaniu innej... bezskutecznie... Oszczędności na PKO topnieją szybko, więc Wanda zaczyna chodzić na obiady do swoich rodziców, którzy, mimo, iż mieli oórcę za złe jej ślub z synem „prostego” robotnika, bardzo kochają swoją jedynaczkę i pomagają jej materialnie... Tomasa bardzo bola te „obiadki” i w ogóle ta rodzicielska opieka, bo poza tym ojciec daje Wandzie na fatalaszkę i stroje. To jest bardzo przykre dla ambitnego Poręby, ale zbyt szczerze kocha żonę, by ją pozbawiać tych przyjemności... Ona jest przecie przyzwyczajona do dostatku, męczylaby się bez tego... To się i tak nie długo skończy...

Gdy Tomasz ocknął się z tego drętwienia, w które popadł w obliczu grożącego mu niebezpieczeństwa, stwierdził, że w sąsiednim pokoju jest już zupełnie cicho... Nie dowierzał sobie: czy to możliwe?

Więc ci, którzy tam byli, poszli już? Poszli i nic nie?... W takim razie to nie była policja, bo policja nie jest znowu taka naiwna, żeby przeszukać tylko salę buchalteryjną i pokój, gdzie stoi kasa...

Tak, to sam dozorca tam chodził, a jemu, Tomaszowi, wydawało się, że słyszy kroki kilku osób... Prostu — przesłyszał się, ot co!

— Jestem uratowany... uratowany... — zaszumiło mu w głowie.

Powoli, ciągle nasłuchując, wyczołgał się z pod stołu... Wbił oczy w drgającą ciemność i nastawił uszu: dzwoniąca cisza...

Kilka sekund trwał w tej pozycji, póki nie nabrał absolutnej pewności, że nikogo nie ma...

(Dalszy ciąg jutro).

Konkurs „Expressu”
p. t. „Lówimy wszyscy rybki!”

Kupon 3

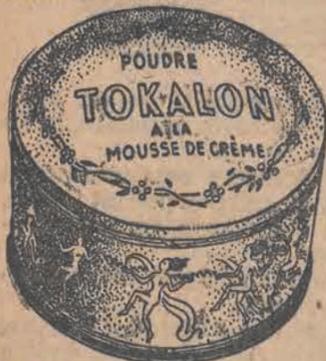
Dziś złowiłem następujące rybki:

Ogółem rybek: _____

Nowy „Eterychny” Puder do Twarzy

zadziwiający wynalazek paryskiego chemika-kosmetyka

Puder do twarzy dziesięciokrotnie cieńszy i lżejszy niż to kiedykolwiek zostało osiągnięte! Tylko puder utrzymujący się w powietrzu jest użytkowany! Na tem polega nowy zadziwiający sposób fabrykacji pewnego paryskiego chemika — zaoprotowany obecnie przez firmę Tokalon.



Sprawia to, że Puder Tokalon spreparowany według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Pudru Tokalon, przylega równo i gładko, pokrywając skórę jakby niewidzialną powłoką piękności. Wynikiem tego jest zupełnie naturalnie wyglądające piękno. Różni się tak bardzo od staromodnych pudrów, które nadawały wygląd „maquillage'u”. Puder Tokalon zawiera pozątem Piankę Kremową, dzięki której trzyma się w ciągu 8-10 godzin. W najbardziej dusznej sali restauracyjnej twarz Pani nie będzie nigdy wymagała przypudrowania, jeżeli używa Pani Pudru Tokalon. U schyłku przedłużonej nocy cera Pani będzie świeża i pozbawiona połysku.

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

LEK.-DTA F. KOPCIEWSKA
przyjmuje od 10-2 i 3 i pół-7
Gdańska 37,
tel. 232-55.

LEKARZ-DENTYSTA B. NUSBAUMOWA
Przyjmuje od 5 do 8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

LECZNICA OMEGA GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwart. Gabinet dentystyczny czynny Porada 3 zł.

DR. MED. DOKTOR TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
przyjmuje od 8-11, 2-4 i 6-9 wiecz

DR. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjmuje od 10-12 i od 4-8 wiecz.

DR. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIEC.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz

Doktor REICHER
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Leczenie promieniami Roentgena
Połudnowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-12

Dr. Różaner
Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
NARUTOWICZA 9 tel. 128-98.
Przyjmuje od 9-1 i od 5-9 w.

Dr. BRAUN
CEGIELNIANA 4, tel. 100-57.
Spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych.
przyjmuje od 8-11 i od 4-9 wiecz. w niedz. i święta od 10-1-ej

Dr. med. H. LUBICZ
Chor. skórne i weneryczne przeprowadził się na ul. **PILSUDSKIEGO 69.**
(Róg Narutowicza). Tel. 141-32.
od 8-10, 12-2, 5-8, w niedz. 9-11.

Dr. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front i p. Tel. 213-18
przyjmuje od 8-9,30 rano i od 5-30-9 w w niedz. i święta 9-12 w poł.

Dr. H. Guiszladt
AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie **ZACHODNIA 66.** Tel. 129-52
Przyjmuje od 9-11 i od 5-7 wiecz.
PRZYBLAKAŁ się Fokstierek z czarnej lata. Odebrać Leszno 30, m. 19.

Matki!
Zapisujecie swa niemowlęta do **Kropki Mleka**

Dr. Niewiażski
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w niedziele i święta 9-12.

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłolecznicy
ul. NAWROT N: 7
Tel. 164-21.
Przyjmuje od 5 do 7-ej.

MEŻCZYŹNI widzą szczęście i majątek w pięknej twarzy kobiety. Każda z pań może to szczęście i ten skarb łatwo osiągnąć przez używanie kremu, pudru i mydła „Kwiat Śnieżny”. Wszędzie do nabycia.

ZAKŁAD iryżerski do oddania z powodu wyjazdu. Łódź, Franciszkańska 30, róg Brzezińskiej.

75 GROSZY LEKCJA FRANCUSKIEGO. Dyplomowana paryżanka udziela lekcji francuskiego. Gramatyka, Literatura. Konwersacja. Metoda skrócona dla udających się na studia. Tłumaczenia. Korespondencja. Południowa 20, m.20, 1-sza lewa oficyna parter

JEZYKÓW ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO — gruntownie udzielam gramatyka, literatura, konwersacja, handlowa korespondencja. Tel. 262-70 w godzinie 2-3.

„Czystość”
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz sprzątanie biur, pokoi
Czystość szymb.
PIOTRKOWSKA 44, telefon 167-45.
Ceny konkurencyjne.

Pozwól temu nowemu środkowi domowemu położyć kres twym



Nieszwękły wynalazek
Dokuczają Ci bóle w łopatkach i plecach? Jesteś przygnębiony, nieszczęśliwy lub osłabiony? Jesteś zniedołężniały z powodu bólu w łądźwiach, dręczy Ci ból kulszowy w nogach lub niewralgiczny w ramionach?
Więc zanurz cienką tkaninę w bardzo gorącej wodzie do której wysypujemy tyle Saltrat Rodell, by przybrała wygląd mleka. Przyłóż ją do bolącego miejsca. Powtórz zabieg ten 3-6 razy, dopóki nie odczujesz ulgi. Woda zawierająca Saltrat jest mozym środkiem przenikającym, rozpuszcza drobne, spieczyste jak igła i ostre jak brytew kryształiki kwasu moczowego. Wsiąka do porów jak atrament w bibułę. Ciężki, męczący ból, nie ustający w żadnej pozycji, przesywające klucie nie pozwalające wyprężyć mięśni lub zgiąć stawów — wszystkie te dolegliwości znikają jak za dotknięciem różdżki czarodziejki. Spokojnie spać można 8 godzin. Gdy boli Cię całe ciało i czujesz się zmęczony lub przygnębiony, dodaj Saltrat Rodell do Twojej kąpieli. Będzieś zadowolony z dumnie-wyjającym wynikiem. Skład główny: L. Nasierowski, Warszawa, Kaliska 9.

CHRONICIE ZDROWIE!
“OLLA”
GUM...?
Z NAJLEPSZYCH NAJLEPSZE!

KINO TEATR METRO
PRZEJAZD 2
Pocz. o godz. 4-ej

DZIS I DNI NASTĘPNYCH! Wielki film szpiegowski zrealizowany na podstawie autentycznych dokumentów, znalezionych w archiwach wojskowych państw europejskich.
„TAJNA BRYGADA”
w rolach głównych: **Vera Korene, Jean Murat.**
Passepartout i bilety ulgowe, prócz urzędowych nie ważne.

KINO TEATR ADRIA
GŁÓWNA 1
Pocz. o 4-tej

Miłość ponad tron!...

Powieść **Andrzeja Zańskiego**

STRESZCZENIE
Młody następca tronu książę Ludwik — fantasta i zapalony demokrat — w pogoni za nowymi przygodami miłosnymi, zawiązuje romans z artystką z „Orfeum” — Anita Luchesi. Pułkownik Meiers, głośny wynalazca zamordowany zostaje w swej willi przez bandę szpiegowską. Okazało się, że na czele bandy tej stoi kochanka księcia — piękna tancerka z „Orfeum”. Książę Ludwik ułatwia jej ucieczkę za granicę.
Anita odruchowo spojrzała na czek. Suma jaka na nim widniała była tak wysoka, że łącznie z tym co zarobiła w „Orfeum” pokrywała — nawet z nadwyżką — dług, zaciągnięty u Waltmanusa.
— Uratowałam odziny dom, lecz kosztem jak ogromnych ofiar — pomyślała smutnie.
Spojrzała von Ostowi prosto w twarz — i wyczytała w niej dużo przyjaźni i ciepła. To ośmieliło ją. Postanowiła być z nim szczerą.
Pułkowniku — zaczęła — chciałybym porozmawiać z panem jako ze starym przyjacielem o bardzo drażliwej kwestii.
— Słucham cię, moje dziecko!
— Czy nie sądzi pan, że rezerwa Ryszarda w stosunku do mojej osoby jest wręcz demonstracyjna?
— Prawdopodobnie zatrzymały go obowiązki służbowe.
Anita potrząsnęła głową.

— W takim razie byłby przynajmniej zadzwonił do mnie... W tym wszystkim kryją się inne powody... Czy Ryszard nie dowiedział się przypadkiem, o mojej przyjaźni z księciem Ludwikiem?
— Możliwe... Możliwe! — mruknął pułkownik, unikając spojrzeń swojej młodej przyjaciółki.
Rozstali się w milczeniu.
Anita znalazłszy się na ulicy, zaczęła błądzić bez celu.
Po rocznej niemal nieobecności miasto dzieciństwa wydało jej się takte jakiegoś zupełnie innego — niemal że obce.
A jednak były czasy, że czuła się tu bardzo szczęśliwa.
Opanowała ją dawne wspomnienia. Przypomniał jej się bal drugiej brygady jazdy — pamiętny wieczór, kiedy po raz pierwszy ujrzała rosłą postać i zuchwałę oczy porucznika Bromfilda.
Zatęskniła za tymi czasami dobrej pierwszej miłości. Uczuła żal, że minęły ono — może już bezpowrotnie.
Zmierzch jesiennego wieczoru stawał się coraz bardziej szary — taki jak myśli młodej dziewczyny, błądzącej samotnie ulicami wielkiego miasta.
Sama nawet nie wiedziała jak to się stało, że znalazła się w pobliżu kamienicy, w której mieszkał Ryszard.
Na widok tak dobrze sobie znanego domu przystanęła, a serce zastukało jej w piersiach.
Instynktownie zatrzymała się opodal,

wlepiwszy wzrok w przymkniętą bramę.
— Zaraz, zaraz, kiedy to było gdy przekroczyłam po raz pierwszy próg tego domu? — spytała własnego serca.
A serce odpowiedziało jej:
— Pamiętasz... Był wtedy lipcowy wieczór. Z oddali nadciągała burza. Powietrze nalaowane było elektrycznością, z zachodu wiały gorące wichry. Szłaś do Ryszarda, który skaleczył się w nogę, pełna lęku i niepokoju. I nawet nie przypuszczałaś, że zdarzy się wówczas to, o czym marzyłaś w swoich najskrytszych snach dziewczęcych — że ogarną cię jego mocne ramiona... I dopełni się wasze przeznaczenie!...
Zamarzyły się Anita pocałunki Ryszarda — lecz zaraz potem przypomniały się jeszcze gwałtowniejsze i gorętsze pieszczoty Ludwika.
Jakżeż wiele przeszła od czasu, kiedy po raz pierwszy przekroczyła bramę tego domu!
Była tancerką z „Orfeum”, stojąc teraz przed kamienicą, z którą łączyło ją tylko wspomnienie, spoglądała długo w okna jakgdyby ludząc się, że przez zapuszczone stopy dojrzy sylwetkę narzeczonego.
Ale wielka kamienica — jeszcze bardziej szara niż zwykle — milcząca była i nieprzystępna.
Anita zrozumiała, że nie znajdzie w sobie tyle odwagi, ażeby przekroczyć próg tego domu. Była zbyt dumna, ażeby pierwsza wyciągnąć dłoń do czło-wieka, który w demonstracyjny sposób unikał jej — tym bardziej, że nie była przecież bez winy.
— I co dalej?... I co dalej? — pomyślała, analizując sytuację, w jakiej się znajdowała — Tamto z Ludwikiem skończyło się bezpowrotnie, Ryszard zraził się do mnie również tak, że zostałam sama i nie zostało mi nic prócz wspom-

nień i przeświadczenia, że obaj ci tak bliscy mi ludzie myślą o mnie z pogardą!
Wieczór stawał się coraz posępniejszy. Ogromne cienie wypłynęły z zaułków, deprymując do reszty Anitę.
Chociaż zahartowana była przeciwnościami życia, z trudem opanowała lzy cisnące jej się do ocz. Nie chciała i nie umiała pozostać tu dłużej. Raz jeszcze rzuciwszy okiem w stronę milczącej kamienicy, zawlokła się z powrotem do domu.
A w nocy — kiedy wrzescie zasnęła po męce długich rozmyślań — śniły się jej brązowe oczy Ryszarda Bromfilda i czerwone usta księcia Ludwika!...

Rozdział trzydziesty szósty
Zapomnijmy o przeszłości!
Dnia następnego po południu, kiedy Anita siedziała przy fortepianie, błądząc białymi palcami po klawiszach, niespodziewanie zjawił się w saloniku porucznik Ryszard Bromfild.
— Jak się masz, Anito! — powiedział serdecznie, nie patrząc jej jednak w oczy.
Panna Lustingen zerwała się gwałtownie z taburetu.
— Więc jednak przyszedłeś? — wyciągnęła ku niemu rękę.
— Jakżeż mogłem nie przyjść? — szepnął, w dalszym ciągu unikając jej spojrzeń.
Zapanowała chwila kłopotliwego milczenia. Prawdopodobnie oboje pomyśleli o tym, że kiedyś całkiem inaczej wyobrażali sobie to pierwsze po długiej rozłące spotkanie.
Po saloniku snuły się wspomnienia dawnych dni i pierwsze cienie wieczoru.
— I zrób jęścieśmy razem — pomyślała głośno Anita

(Dalszy ciąg jutro).

Pływacy dostają zniżki kolejowe

WARSZAWA, 2 marca.

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego zawiadania, że zarządzeniem za nr. 550-41 zaop. 2, przyznał zniżenia na zniżkowy przejazd kolejowy dla 120 członków Polskiego Związku Pływackiego ze wszystkich D. O. K., udających się do Lwowa 3 — 8 marca r. b.

Zniżenia na przejazd wydała władze W. F. i P. W.

Jak wiadomo, w tym okresie ma się odbyć zlimowe mistrzostwa Polski. Mistrzostwa te na skutek odmowy udzielenia zniżek kolejowych znalazły się pod znakiem zapytania. Obecnie, po przyznaniu zniżek kolejowych, mistrzostwa dojdą do skutku.

Polski Związek Pływacki postanowił w związku z pomyślnym załatwieniem tej sprawy przedłużyć zapisy do dnia 4 marca.

Pierwszy w Polsce

Walc walew-amerykański

Warszawa, 2 marca.

Dziś, we wtorek, rozpocznie się w Warszawie w gmachu cyrku, po raz pierwszy w Polsce, wielki międzynarodowy turniej zapasniczy w walce wolnoamerykańskiej. Udział wezmą zapasnicy 16 państw, a m. in. Wł. Zbyszko-Cyganiewicz i Leon Grabowski. Walki odbędą się na specjalnym ringu na arenie cyrku.

Dobre zarobki

tenisistów zawodowych

NOWY JORK, 2 marca.

Perry i Vines rozegrali dotychczas 23 spotkania. Dochód z tych spotkań wynosił 175 tysięcy dolarów, z tego pierwsze spotkanie dało 50 tys. dolarów.

Pozostałe 22 spotkania dały przeciętnie po 5.700 dolarów.

Obecnie do tej dwójki ma przystąpić również Tilden. Ma on rozegrać szereg spotkań z Perrym pięciosetowych, począwszy od dnia 24 marca r. b.

Mistrzostwa ping-pongowe rozpoczną się w przyszłym tygodniu

Lódź, 2 marca.

W przyszłym tygodniu rozpocznie się wiosenna runda mistrzostw ping-pongowych w tenisie stołowym. Udział w niej weźmie 7 drużyn ośmiokrotny mistrz Łodzi, Makkabi, Orle, Hakoah, Zjednoczone, Jutrznia, Nordia i mistrz klasy B, prawdopodobnie Oratorium.

Obok Makkabi, do tytułu mistrza pretendować będzie zespół Orlecia, który po zasileniu drużyny Osiekim z Oratorium, przedstawia się niezwykle groźna.

Termin zgłoszeń mija 8 marca.

Młodzież szkolna gra w koszykówkę

Lódź, 2 marca.

Na najbliższą niedzielę projektowany jest międzyszkolny czwórmecz koszykówki z udziałem trzech najsilniejszych reprezentacji szkolnych Łodzi, mianowicie: gim. gom. Piłsudskiego, Kopernika i Niemieckiego i gm. Niemieckiego z Pabianic. Sprawa definitywnego zorganizowania tego turnieju uzależniona jest od tego czy sala YMCA będzie w godzinach popołudniowych do dyspozycji.

Mistrzostwa atletyczne Łodzi

W ciągu soboty i niedzieli 6 i 7 b. m. rozegrane zostaną mistrzostwa indywidualne okręgu łódzkiego w zapasach i podnoszeniu ciężarów. Mistrzostwa odbywać się będą w sali K.P. Zjednoczone przy ul. Przędzalnianej Nr. 68, przy czym w sobotę rozpoczyna się o godz. 15-ej, zaś w niedzielę o godz. 10-ej. Termin zgłoszeń do mistrzostw upływa w środę, 3-go b. m.

Dotychczas najwięcej zawodników, gdyż 17, zgłosił do mistrzostw K.P. Zjednoczone.

„Ślusarz zawinił, kowala powieszono”

Niespodziewany epilog sprawy Białkowskiego

Poznań, 2 marca.

Emocjonująca od blisko miesiąca świąt sportowa sprawa Białkowskiego znalazła swój epilog w orzeczeniu wydziału sportowego Polskiego Związku Bokserskiego, który obradując w poniedziałek wieczór w Poznaniu lwją część swych obrad poświęcił właśnie tej sprawie.

Do najrozmaitszych niespodzianek ze strony naczelnej magistratury pięściarskiej jesteśmy już od dawna przyzwyczajeni, tak, że już nas nie zdziwić nie może.

Obecnie wydział ten postąpił w myśl przyśłowia „ślusarz zawinił, kowala powieszono”. — Najlepiej jednak sprawę oświetlił uchwały wy-

działu.

Uchwalono więc, opierając się na dowodach i materiałach zebranych umorzyć dochodzenie przeciwko Warcie o skaperowanie Białkowskiego z Sokola łczewskiego.

Wystąpić do zarządu PZB o ukaranie zarządu TG Sokół w Tczewie, za niesłuszne zarzuty przeciwko Warcie o kaperowanie zawodników.

Wydział sportowy nie mógł sam znaleźć punktu w statucie, któryby umożliwił wyciągnięcie konsekwencji w stosunku do klubu łczewskiego i dlatego prosi zarząd o ukaranie tego klubu.

Poza tym wydział sportowy wystosował do zarządu wniosek o ukaranie zarządu TG Sokół za treść pisma skierowanego do zarządu Pomorskiego OZB obrażającego zarząd PZB i poddającego w wątpliwość bezstronność zarządu PZB.

Na zakończenie wreszcie zweryfikowano mecze o mistrzostwo drużynowe Polski: Warta — IKP, Warta — Okęcie, Warta — HCP i Okęcie — IKP zgodnie z wynikami uzyskanymi w ringu.

Odnosnie kwestionowania prawa startu lwówianina Leoniaka w barwach stołecznego Okęcia wydział sportowy stwierdził, że Leontak został zatwierdzony dla Okęcia przez ten wydział przed meczem i miał prawo startu w barwach drużyny stołecznej.

Wiązanka bokserska

Rotholc wraca do formy. — Pogłoski o Warszawiance

Lódź, 2 marca.

Sprawdzenie zamiejscowych zespołów pięściarskich do Łodzi natrafia ostatnio na szereg przeszkód. Kierownictwa sekcji bokserskich Geyera i Hakoahu zakontraktowały szereg spotkań z drużynami warszawskimi, lecz mecze te zostają każdorazowo odwołane.

Warszawianka zawiadomiła Geyera, że choroba kilku zawodników uniemożliwia klubowej temu rozegranie meczu w Łodzi w nadchodzącą niedzielę, a PZL, który zmierzyć się miał z Hakoahem w przyszłą niedzielę również z niewiadomych powodów odwołał swój przyjazd.

drużyna co zdaniem naszym zależy wyłącznie od dobrej woli zawodników i kierownictwa wów czas mecz powinien być bardzo ciekawy.

Drugie spotkanie rozegrane zostanie w Warszawie między HCP a Okęciem. Mecz ten nie posiada znaczenia dla tabeli, liczyć się jednak trzeba ze zwycięstwem drużyny Okęcia.

Z Warszawy donoszą, że Rotholc wraca wreszcie do formy. W niedzielę stoczył Rotholc spotkanie z Millerem, posyłając go kilkakrotnie na deski i wygrywając wysoko na punkty.

W sferach bokserskich mówi się coraz głośnie o rozłamie w sekcji bokserskiej Warszawianki. Czołowi zawodnicy tego klubu zamierzają przenieść się do Okęcia względnie do Polonii.

Mówi się również głośno o tym, że Woźniakiewicz pozostać ma w IKP.

Pilkarze Wisły gotowi do nadchodzącego sezonu ligowego

Kraków, 2 marca.

(ch) W niedługim czasie wszystkie trzy ligowe drużyny krakowskie rozpoczną swą doroczną miłocę ligową i w tym celu dokonują szeregu prób bądź to z zawodnikami własnego „chowu”, bądź też z nowymi nabytkami. O dwóch ligowych zespołach Krakowa: Garbarńi i Cracovii pisaliśmy już przed paroma dniami, obecnie podajemy krótki wywiad z kierownikiem sekcji piłkarskiej Wisły p. dyr. Delektą, który zapytany o plany na bieżący i ewentualne zmiany w drużynie, — odpowiada co następuje:

— Drużyna nasza zasadniczo nie będzie zmieniona, wystąpi ona w takim samym składzie jak w roku ubiegłym, przy czym tylko na stanowisku środkowego pomocnika poza obecnym Gierczyńskim wypróbujemy jeszcze Gozule, który zapowiada się wcale dobrze. W bramce grać będą Madejski i Gierula, na obronie Szczepaniak, Szumilas i Sitko, — w pomocy Jeszajski, Gierczyński (Gozula) i Kotlarczyk II, zaś w napadzie wystąpią Habowski, Szewczyk, Artur, Gracz i Lyko. Prócz nich mamy jeszcze młodych zawodników jak Natanek, Jędrzejczyk i

Janaj, którzy już niejednokrotnie grali w pierwszej drużynie.

O nowych nabytkach specjalnie nie myślimy — raczej wychowujemy swoich młodych juniorów — gdyż nabyliśmy już pewnego doświadczenia, że co obce, to nie trwałe.

Plany nasze na najbliższą przyszłość — to jak narazie, kontynuujemy mecze treningowe, których rozegramy kilka, a to z Podgórzem, Koroną i może z drużynami śląskimi. Później przychodzi mistrzostwa do których stanąć chcemy najlepiej przygotowani. Co do programu międzynarodowego, to najprawdopodobniej w roku bieżącym nasz rewanż z nagielską drużyną Chelsea, dojdzie do skutku. Projektujemy również poważniejsze tournée w jesień do Francji.

Ze spotkań krajowych wymienić należy nasz udział w jubileuszu Warty poznańskiej, dokąd jesteśmy zaproszeni na 12 i 13 czerwca, gdzie udział wezmą również drużyny zagraniczne.

Z chłopaków naszych jesteśmy zadowoleni, wszyscy obecnie trenują pilnie i przygotowują się do nadchodzącego sezonu poważnie.

Polska na turnieju piłkarskim o mistrzostwo sprzymierzonych armii

BRUKSELA, 2 marca.

Belgijski wojskowy związek sportowy, który od 18 lat organizuje rok rocznie turniej piłkarski o mistrzostwo sprzymierzonych armii, postanowił rozszerzyć obecne rozgrywki piłkarskie na inne państwa, które z Belgią żyją w przyjaźni.

W tym celu postanowiono zaprosić do turnieju również i Polskę, proponując naszej reprezentacji wojskowej przybycie do Brukseli w dniu 2 maja r. b.

Mecze reprezentacji wojskowych na zachodzie cieszą się ogromną popularnością i mają za sobą długą tradycję. Początek ich da tuje się od wojny światowej, kiedy to na froncie piłkarze angielscy, francuscy i belgijscy rozgrywali o parę kilometrów od linii ognia

mecze o mistrzostwo armii koalicyjnych.

Na tych zawodach podobnie jak w czasie wojny, obecni są naczelnicy dowódcy poszczególnych armii i ministrowie spraw wojskowych.

W Londynie stałym widzem na tych meczach był były król Edward 8-mv. a bardzo często zmarły król Jerzy 5-ty.

EUROPA KROLOWA DZUNGLI

Pocz. s. 4, 6, 8, 10.

Ceny miejsc na wszystkie seanse od 80 gr.

CORSO
LEGIONÓW 2
Dziś po raz ostatni!
JUTRO PREMIERA!
„JESTEM ZBIEGIEM”
„CASINO DE PARIS”

Poraz pierwszy w Łodzi! Niebawala dramat sensacyjny
ZEMSTA JOHNA DELLMANA
W roli głównej: **BORIS KARLOFF** Ricardo Cortez — Margaret Churchill
Niebawala akcja! Tempo! Groza!
— II. —
Caliente, Miasto Miłości
DOLORES DEL RIO — PAT O'BRIEN Piękne przeboje muzyczne! Wystawa! Egzotyka!
Ceny miejsc od 50 gr. na 1 seans, na następny od 54 gr.

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH! Film polskiej produkcji
TRĘDOWAT A
W roli gł.
ELŻBIETA BARSZCZEWSKA
M. CWIKLIŃSKA
JUNOSZA STEPOWSKI
Fr. BRODNIOWICZ.

Minjatury

Coś dla każdego

Na pewne oficjalne przyjęcie w Waszyngtonie zaproszono między innymi dwóch wodzów Indyskich. Jeden z nich zwrócił uwagę podczas obiadu na małe naczynie, stojące na stole, wypełnione brązowym kremem, które każdy gość brał w znikomej ilości na koniec noża. Indianin tłumaczył to sobie kosztownością kremu, dlatego też nabrał pełną łyżkę tego smakołyku i od razu wpakował do ust.

Nagle twarz mu napęczniała, oczy o mało nie wyskoczyły z orbit i biedny Indianin zaczął łapczywie chwytać powietrze. Nic dziwnego — albowiem była to bardzo mocna, świeża musztarda...

Drugi Indianin, przyglądając się z uwagą całej tej scenie, zwrócił się do swego towarzysza:

— Dlaczego mój brat płacze?...

A nieszcześliwy „brat”, odparł, próbując się uśmiechnąć:

— Płacze, bo... akurat przed dziesięciu laty utonął mój ojciec...

Po chwili drugi Indianin połakomił się na „krem” i również połknął od razu całą łyżkę musztardy, powtarzając to samo widowisko. — Gdy z oczu tak samo zaczęły mu kapać łzy, towarzysz, który zdołał już w międzyczasie ochłoniąć, zapytał:

— A czemu ty teraz płaczesz, mój bracie? —

Na co tamten, nie przestając płakać, odparł:

— Płacze z wielkiego żalu, że orzed dziesięciu laty nie utonął wraz ze swym ojcem!...

Nauczyciel zwraca się do ucznia w klasie:

— Jak się nazywają tacy ludzie, którzy cieszą się z tego, gdy innym się źle powodzi?

— Właściciele lombardu...

Pewien kupiec łódzki poucza swego młodego buchaltera:

— Widzi pan, trzeba sobie umieć radzić w życiu... Jeżeli pan ma trochę zdolności, to pan nie zginie w wielkim mieście...

— Tak... — tłumaczy buchalter. — Ale skąd wziąć pieniądze, panie szefie...

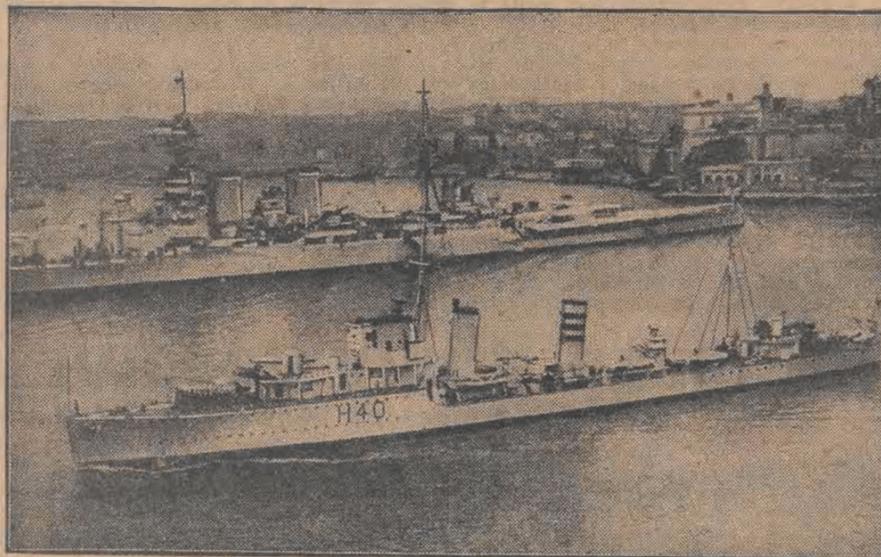
— Pieniądze?... Pa co panu pieniądze?... W tym sek, żeby dorobić się bez pieniędzy... Gdy przyjechałem do Łodzi miałem w kieszeni 50 złotych...

— A teraz?...

— Teraz mam 50,000 złotych długów!

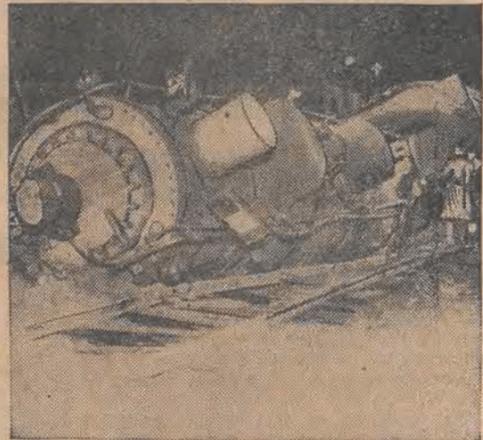


Rząd amerykański powziął uchwałę, aby wszystkich więźniów, którzy odznaczyli się przy akcji ratowniczej w czasie powodzi w stanie Tennessee uwolnić i darować im resztę kary. Uchwała dotyczy 110 więźniów. Na zdjęciu widzimy jak rozkuwają im kajdany.



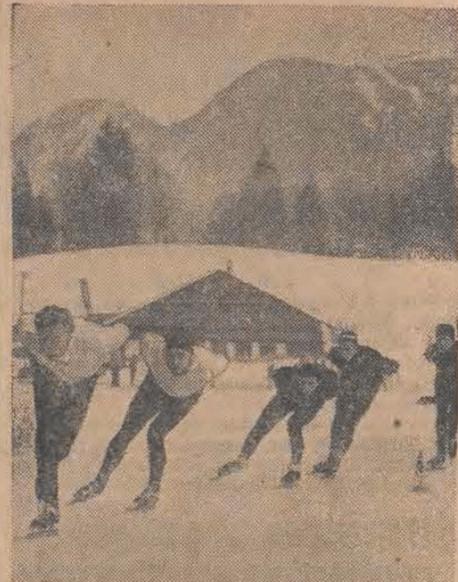
Flotylla torpedowców angielskich opuściła bazę na wyspie Malcie i udała się na wody hiszpańskie, celem prowadzenia nadzoru nad paktem o nieinterwencji.

KATASTROFA KOLEJOWA W STANACH ZJEDNOCZONYCH.



W pobliżu miasta Selma, w stanie Kalifornia miało miejsce zderzenie między pociągiem i autem. Na skutek zderzenia lokomotywa oraz kilka wagonów uległo wykołowaniu. Zdjęcie nasze przedstawia moment po katastrofie.

WYŚCIGI ŁYŻWIARSKIE W ST. MORITZ.



Na lodowisku w uroczej stolicy sportów zimowych St. Moritz odbyły się wyścigi łyżwiarskie.

Codzienna nowelka „Expressu”

Szantażysta

Klara przez całą noc nie zmrznięła oka.

Nie mogła w żaden sposób zapomnieć o tej nieoczekiwanej, strasznej wizycie.

Wczoraj po południu, gdy zamierzała pójść do przyjaciółki, służąca zameldowała jej przybycie jakiegoś pana.

Klara kazała go wprowadzić do gabinetu.

Czyż mogła przypuszczać, że to jest Piotr Fall? Zapomniała zupełnie o jego istnieniu. Zresztą to był doprawdy za ledwie drobny epizod w jej życiu.

Przed trzema laty poraz pierwszy wyjechała bez męża na letnie wywczasysy.

Piotr Fall był dyrektorem hotelu, w którym zamieszkała. Młody, wytworny, silny i męski, cieszył się dużym powodzeniem u kobiet. Nic więc dziwnego, że i jej się spodobał.

Niewątpliwie przez parę dni znajdowała się pod jego wpływem. Gdyby pewnego wieczoru nie uciekła, możeby nie potrafiła mu się oprzeć.

Ale na szczęście w decydującym momencie zdobyła się na stanowczy krok. Trzy lata minęło od tego czasu.

Piotr Fall oddawna przestał dla niej istnieć. Kochała męża całym sercem i nie miała na sumieniu żadnego grzechu.

Nieoczekiwana wizyta Falla przeraziła ją. Czego on chciał od niej?

Wyglądał, jak dawniej, elegancko. Gdy weszła do gabinetu, skłonił się nisko i powiedział z dyskretnym uśmiechem:

— Witam cię, Klaro! Poznajesz mnie, prawda?

— Dzień dobry panu — odpowiedziała mu sucho. — Nie przypominam sobie, byśmy kiedykolwiek mówili do siebie per ty.

— Nie pamiętasz? — szepnął, uśmiechając się w dalszym ciągu.

— Nie. Nie pamiętam. — odparła twardo.

Fall przestał się uśmiechać. Spoważniał nagle i zaczął mówić:

A więc dobrze, przejdę od razu do rzeczy. Straciłem posadę. Jestem w kłopotliwej sytuacji. Muszę zdobyć większą sumę pieniędzy.

— Pańskie kłopoty mało mnie obchodzą — wzruszyła ramionami.

— Sądzę, że powinny obchodzić. Liczę na naszą dawną przyjaźń. Pani mi chyba nie odmówi pożyczki. Chodzi o 10 tysięcy złotych.

— Nie. Ja nie mam pieniędzy.

— Pani mąż jest znanym adwokatem...

— Skończmy z tym. — powiedziała ostro — Pan źle trafił. Niech pan szuka innej ofiary.

— Spokojniej, spokojniej, moja pani — wycedził przez zęby — Czy przypomina sobie pani ten list?

Nie dał jej listu do ręki, bo bał się, że ona go zniszczy.

Przebiegła szybko wzrokiem arkusik papieru, zapisany jej charakterem piśma.

Treść krótkiego listeczka brzmiała: „Piotrze! Tęsknię i chcę cię jaknajprędzej zobaczyć! Twoja Klara”.

Ten list napisała w trzy godziny przed wyjazdem. Gdy go wysłała, przeraziła się swego czynu i uciekła do męża. Teraz Fall miał w ręku dowód.

— Jeśli nie otrzymam 10 tysięcy złotych, — uśmiechnął się zimno, — zwrócę się do pani męża.

— To jest szantaż!

— Być może. — Ale ja muszę mieć pieniądze.

Klara straciła pewność siebie. Zda-

wała już sobie sprawę, że zawisło nad nią groźne niebezpieczeństwo.

— Nie mam własnych pieniędzy — szepnęła.

— To niech pani pożycz, lub sprzeda biżuterię — odpowiedział — Przyjdę jutro o dwunastej. Jeśli nie otrzymam pieniędzy, będę zmuszony rozmówić się z pani mężem.

Na tym skończyli rozmowę.

Klara po jego wizycie, płakała, jak małe dziecko.

Nie miała przecież na sumieniu żadnego grzechu. Teraz musi pokutować za swą lekkomyślność. Już wówczas ostrzegano ją, że Piotr Fall jest niebezpiecznym człowiekiem. Nie chciała jednak temu wierzyć.

Teraz przekonała się, że ten człowiek nie gardzi najędźniejszymi środkami, byleby dotrzeć do celu.

Jeśli mu wręczy pieniądze, z pewnością nie pozostawi jej w spokoju. Będzie domagał się coraz większych sum.

Wpadnie w sidła szantażysty i nie będzie się mogła wyzwolić.

Więc powiedzieć mężowi? Wiedziała, że jej ufał bezgranicznie, ale ten list stanowił konkretny dowód.

Dlaczego wówczas napisała do tego lotra?

Trudno, tego już nie można cofnąć. Trzeba szukać wyjścia, trzeba znaleźć jakieś rozwiązanie.

Początkowo zamierzała zwierzyć się ze swych przeżyć swej przyjaciółce. Ale szybko odepchnęła od siebie tę myśl.

Do tej pory nikt nie wiedział o Fallu i lepiej będzie, jeśli nikomu nie wyjawy swej tajemnicy.

Przez całą noc rozmyślała nad swą sytuacją. Nie powzięła żadnej decyzji.

Gdy rano wstała z łóżka, była biała i zupełnie rozbita.

— Czy źle się czujesz? — spytał mąż, spoglądając na nią troskliwie.

— Trochę — szepnęła niepewnie.

— Może wezwać lekarza? — zanie-

pokoił się.

— Nie, nie trzeba — odparła pośpiesznie.

Zasiedli do śniadania.

Nagle Klarze błysnęła niezwykła myśl.

Fall ma na imię Piotr, tak samo, jak jej mąż. List brzmiał (pamiętała każde słowo): „Piotrze! Tęsknię i chcę cię jaknajprędzej zobaczyć!”. Tylko tyle. Napisała te słowa w parę godzin przed swym wyjazdem.

Świadczyło to wyraźnie, że tęskniła właśnie za mężem i dlatego uciekła.

Na szczęście na liście była data, więc można było wszystko sprawdzić.

Tak, to było jedyne rozwiązanie.

— Słuchaj Piotrze — rozpoczęła cicho — nie opowiadałam ci zdaje się o dyrektorze hotelu, w którym spędziłam przed trzema laty letnie miesiące. Ten człowiek wczoraj przyszedł do nas. Okazuje się, że wyrzucono go z posady za szantaż. Teraz chciał ode mnie wyłudzić pieniądze. Zachował list, którego nie zdążyłam do ciebie wysłać. Ten człowiek również ma na imię Piotr. Grozi mi, że tobie doniesie, że to do niego pisałam...

Klarze serce waliło, jak młotem.

Piotr spoglądał na nią ze zdumieniem. Oczywiście ani na chwilę nie przeszło mu przez myśl, że mogła go oszukiwać.

— Dobrze, dziecko — odpowiedział — przyslij go do mnie. Sądzę, że najlepiej będzie, gdy go oddam w ręce policji.

— To może zbyt cenne — przestraszyła się — Nie chcę, by ta sprawa nabrała rozgłosu.

— Masz rację.

Gdy Piotr Fall zjawił się w południe, przwiął go sam adwokat.

Rozmowa ich trwała bardzo krótko.

Gdy adwokat zagroził mu policją, Fall stracił tupet i opuścił mieszkanie.

DOL.

Konto P.K.O. Wydawnictwa „Republika” 600-620 i 68-148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Red.: 127-24 136-43 18-444. 189-00 Reklamsów nadesłanych nie zwraca się.

Wydawca: Wydawnictwo „Republika”, Spółka z ogr. odn. Stefan Pietrzak, Redaktor odpowiedzialny: Stefan Pietrzak. Odbito: w drukarni własnej, Łódź, Piotrkowska Nr. 49 i 64.